OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.......... 50c.
One inch once.......... $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.......... $40.00; Second and third page.......... 20.00; Fourth page.......... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.......... $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... c. 5
Od cala.......... $1 00

Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy.......... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy.......... $10.00; na czwartej stronicy.......... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Września, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD wiadomości z ostatniego tygodnia.

Niemiecki cesarz zdaje się obecnie być zajęty tylko manewrami i rewiami wojsk; po rewiach w Metzu i Strassburgu nastąpiła rewia w Karlsruhe. Na uczcie, która po rewii się odbyła w zamku wielkiego księcia, odezwał się cesarz do niego: „Wasza to wysokość była pierwszą, która w treściwych, złotych wyrazach zagrała na strunie, na której brzęk jeszcze dzisiaj drżą serca narodu niemieckiego. Przez nią został wzbudzony duch żołnierski w narodzie, nowa myśl przejęła cały kraj i lud nasz przypomniał sobie ponownie, że jest ludem. Dziękuję tak Waszej Wysokości, jak i innym książętom kraju. Każdy książe starał się ze wszystkich sił, aby zwołać swój lud i stanąć pod sztandarem narodu. Za wspólnemi usiłowaniami stoją Niemcy obecnie w nowej zbroi, jak kiedyś bozki bohater Heimdal, gdy strzegł pokoju świata. Oby naród pozostał zawsze wiernym jego mu powierzonemu, wysokiemu przeznaczeniu i oby miał zawsze takich książąt, jakich ma obecnie."

W piątek znów miał cesarz Wilhelm wraz z królem Wuertembergii rewię nad 13tym korpusem armii. Cesarz przeprowadził swój pułk piechoty przed królem, poczem król na czele 5 pułków defilował przed cesarzem. Następca tronu włoskiego był także obecnym. Po manewrach pod Ludwigsburgiem nastąpiła w pałacu króla wuertembergskiego uczta, podczas której cesarz nazwał armię wuertembergską (13 korpus armii, który się odznaczył w r. 1870 pod Woerth, Sedanem, Mezieres, Champigny), „kwieciem armii niemieckiej." Następnie udał się cesarz do Węgier, aby brać udział w manewrach armii austryackiej, a następca tronu włoskiego powrócił do swojej ojczyzny.

* * *

Nie mało kłopotu ma rząd austryacki z Czechami. Wiadomo, że kilka miesięcy temu czeski Sejm został przez rząd zmuszony do odroczenia z przyczyny skandalicznych scen, które się na nim wydarzyły, co niezmiernie rozjątrzyło Czechów, a zwłaszcza czasopisma czeskie zaczepiają rząd przy każdej sposobności. Rząd dla tego przedsięwziął surowe środki. Dnia 13go września ogłoszono reskrypt cesarski, na którego mocy artykuły 12 i 13 czeskiej konstytucyi, tj. konstytucyjne prawa obywateli w Pradze i przedmieściach zostają zniesione aż do dalszych rozporządzeń. Oznacza to znaczne ograniczenie wolności prasy, prawa nieograniczonego odbywania publicznych zgromadzeń, jako i zniesienie procesowania przed „jury" w kwestyach politycznych.

Oprócz Pragi są dotknięte reskryptem okręgi Winogóra, Karolinodoły i Smiechow. Reskrypt ten i dawniejsze sprawy rozgorączkowały lud tak, że istnieje obawa przed rozruchami, które mogą wywołać nader niemiłe wypadki. Przywódzcy Młodych Czechów otwarcie grożą oporem. Niemiecki sztandar i niemieckie godło bywają słowem i czynem znieważone. Policya rozwiązuje zgromadzenia i nawet uczty Młodych Czechów. W Pradze i w wzmiankowanych okręgach można słyszeć rewolucyjne mowy i pieśni i wszędzie bywają porozrzucane podburzające pisma ulotne. W każdej chwili może wybuchnąć gniew ludu, z którego to powodu wojsko znajdujące się w stolicy Czech jest przygotowanem do czynnego wystąpienia w każdej chwili.

Rząd zniósł zresztą pięć gazet wychodzących w Pradze i zamknął wszystkie czeskie kluby w mieście; zarazem rozporządził prokurator, że mu mają być przedłożone wszystkie artykuły trzy godziny przed oddaniem ich pod prasę.

Reskrypt, przez który nad Pragą został zawieszony mały stan oblężenia, rozporządza, że nie wolno zakładać żadnego nowego towarzystwa bez szczegółowego pozwolenia, dalej że bez pozwolenia nie mogą się odbyć pochody publiczne, uroczystości lub wesela. Gazety mogą być zniesione każdego czasu, lecz osobista wolność obywateli nie zostanie w żaden sposób naruszoną. Jest to drugi raz od istnienia teraźniejszej konstytucyi austryackiej, iż zawieszono stan oblężenia nad pewną częścią Austryi.

Dnia 14go września ogłoszono nowy reskrypt, zakazujący miewanie pochodów lub zgromadzeń po ulicach, noszenie odznak lub rozwinięcie chorągwi z wyjątkiem narodowego sztandaru.

Cesarz Franciszek Józef udał się w towarzystwie księcia Connaught na manewra odbywające się w Węgrzech. Fakt, że książe Connaught przybył na manewra, ma oznaczać, że porozumienie istniejące pomiędzy trójprzymierzem i Anglią ma być wzmocnionem.

Z austryackiego wydziału spraw zagranicznych wyszła wiadomość, że w przypadku europejskiej wojny angielska i włoska flota wspólnie będą działać w morzu śródziemnem.

W dwóch wsiach powiatu Kuttenberg w Czechach uwięziono niewiasty, które od lat się zatrudniały fabrykacyą aniołków, t. j. mordowaniem dzieci, których rodzice w jeden lub drugi sposób chcieli usunąć. Kobiety te nagromadziły znaczny majątek, gdyż miały znaczną liczbę kostumerek. Jedna z tych kobiet prowadziła nawet książkę o swej praktyce i za pomocą tej książki policya uwięzi niezawodnie wiele osób.

Ks. katolicki Mayer, dr. Deckert i wydawca czasopisma „Vaterland" Doell oskarzyli niedawno kilku rabbinów, że przy pewnych ceremoniach rzezali dzieci. Rabbini wnieśli skargę o oszczerstwo a ks. Mayer został skazany na 4 miesiące więzienia, a jego współoskarzeni Deckert i Doell na znaczną grzywnę.

* * *

Londyński korespondent donosi, że Rosya zamierza założyć stacyę dla floty w Azyi wschodniej pomiędzy Suezem i ujściem rzeki Amur, tak aby okręty płynące z Odessy do Syberyi wschodniej miały miejsce do zabierania węgli i reparacyi okrętów. Francya ofiarowała podobno Rosyi Oboch i Saigon, lecz Rosya nie chce przyjąć oferty, aby nie mieć za wiele zobowiązań u Francyi.

* * *

Jedną z najnowszych wiadomości jest to, że Oscar, król Szwecyi, dał się zniewolić do przystąpienia do trójprzymierza, gdyż jest przekonanym, że Rosya głównie podburza Norwegczyków, aby się oderwali od Szwecyi. Pod tym względem toczą się już od dawniejszego czasu rokowania pomiędzy Sztokholmem i Berlinem, a niedawne odwiedziny pruskiego księcia Leopolda w Sztokholmie mają styczność z tą sprawą. Rosya ma podobno mieć nadzieję, że Norwegia uzyskawszy niepodległość, odstąpi jej jeden z portów nad wybrzeżem, aby tam mogła założyć stacyę dla węgli dla floty rosyjskiej.

* * *

Francya doznała w przeszłym tygodniu znacznej straty przez śmierć jenerała Miribel, szefa jeneralnego sztabu, który umarł na paraliż. Jen. Miribel wypracował plan mobilizacyi armii w przypadku wojny i on także zajmował się planem wojny zaczepnej przeciw Niemcom.

Marie François Joseph de Miribel urodził się 14 września 1831 w Monthonnot, odwiedzał szkołę politechniczną w Paryżu, potem szkołę aplikacyjną w Metz a w roku 1853 stał się podporucznikiem artyleryi; w r. 1855 brał udział w zdobyciu Sewastopola a w r. 1859 w wojnie z Włochami. Na końcu r. 1859 został zamianowany kapitanem; w r. 1862 przyłączono go do sztabu artyleryi korpusu ekspedycyjnego w Meksyku, zkąd powrócił w r. 1865 do Francyi i stał się oficerem ordynansowym ministra wojny Randona; później był attaché wojskowym w Petersburgu, zkąd w wrześniu 1870 powrócił do Francyi i został dowódzcą artyleryi w jednej z dywizyi armi paryzkiej. Po wojnie stał się naczelnikiem 8go pułku artyleryi, potem 6go korpusu artyleryi w Chalons a r. 1875 jenerałem i naczelnikiem brygady piechoty. W r. 1877 został zamianowany szefem francuzkiego sztabu jeneralnego. Miribel uchodził w Francyi za jednego z najzdatniejszych jenerałów, który w przyszłej wojnie miał odgrywać jedną z najgłówniejszych rol.

Charles de Lesseps, znany ze styczności z Panama skandalem, który został skazany na 6 miesięcy więzienia za przekupstwo byłego ministra prac publicznych, Baihauta, ukończył swą karę i udał się do willi swego ojca, gdzie chce odpocząć, a potem się zająć swemi obowiązkami, jako dyrektor Suez kanału stowarzyszenia.

Villafranca pod Nizzą ma być miejscem, które Francya odstępuje Rosyi dla założenia stacyi, doków, arsenału i składów zasobów floty rosyjskiej. Odstąpienie to ma być ceną, jaką Francya płaci Rosyi za przymierze francuzko -- rosyjskie. Oprócz tego ma Rosya zaciągnąć w Francyi czteroprocentową pożyczkę, która także ma być wynagrodzeniem za przymierze.

W Toulonie spodziewają się floty rosyjskiej dnia 13go października. Wszystkie wielkie miasta robią przygotowania dla najwspanialszego przyjęcia rosyjskich gości. Rada gminy miasta Paryża postanowiła umieścić tablice pamiątkowe na budynku, w którym w r. 1717 mieszkał Piotr wielki. Oprócz tego ma być udekorowaną sztandarami i chorągiewkami cała kolej z Toulonu do Paryża — 575 mil angielskich. W Paryżu mają także zostać zmienione nazwy ulic, któreby niemiłe wrażenie zrobiły na rosyjskich gościach jak Avenue de l'Alma i Boulevard Sebastopol.

Moskalom zresztą nie koniecznie ma się podobać owacya przygotowana dla nich w Francyi, gdyż Rosya nie chciałaby się jeszcze za bardzo narazić na niezadowolenie Niemiec, a to z tego powodu, że nowe karabiny dla wojska rosyjskiego nie są jeszcze ukończone, a ukończone nie są jeszcze rozdzielone i żołnierze nie umią się obchodzić z nowymi karabinami.

Lecz nie tylko Francya urządza demonstracye. Wszak i cesarz Wilhelm urządzał demonstracye w Metz, Strassburgu, Carlsruhe i t. d., Włochy nie pozostały w tyle wysełając następcę tronu, a Anglia wyśle swą flotę do portu Taranto, gdzie Włochy chcą uczcić Anglią tak, jak to Francya pod względem Rosyi uczyni. Wszystko to okazuje, że nad Europą wiszą znów ciemne chmury wojenne.

W niższej Izbie Parlamentu angielskiego debatują nad wnioskami wojskowemi. Członkom Izby nie podoba się, że angielskie władze wojskowe zakupują konie w Irlandyi i Canadzie a paszę i mięsiwo w Stanach Zjednoczonych i koloniach. Panowie ci żądają, aby rząd popierał chodowników koni w Anglii tak, iżby nie było potrzebnem zakupywać takowych w Canadzie lub Irlandyi. Wielu z członków Izby mniema, że mięso zakupywane po za granicą jest zmarzniętem i nie zdatnem do użycia. Przeciwnego zdania jest minister wojny Campbell-Bannerman twierdzący, że wojsko jest zadowolonem ze zasobów zakupywanych w obcych krajach.

W pobliżu Bath miały się zderzyć dwa pociągi kolei łączącej Bristol z Londynem. Liczba zabitych ma być niezmierną. Jest to jedno z najstraszliwszych nieszczęść kolejowych, jakie się kiedykolwiek w Anglii wydarzyły.

* * *

Z różnych miast Hiszpanii donoszą o buntach przeciw płaceniu podatków. Pobórcy nie mają bardzo wygodnego stanowiska, gdyż się narażają na kamienowanie lub innego rodzaju poniewierania. Gniew ludu rozciąga się nawet na wojsko, które dodano podoficerom dla ich obrony.

Rozjątrzenie przeciw fiskalnym reformom wzmaga się po całym kraju mianowicie w prowincyach Navarra, Tarragona, Cordova i Oviedo. W Mont Blanc, miasteczku liczącem 5000 mieszkańców ludność napadła urzędników, raniła kilku z nich i zniszczyła bióra urzędowe. Urzędnicy bronili się strzelając rewolwerami. Trzech buntowników zostało zabitych i wielu ranionych. Wybijanie okien we wszystkich mieszkaniach urzędników rządowych a zwłaszcza pobórców podatków jest na porządku dziennym.

Prowincya Toledo została nawiedzona straszliwą burzą. Mnóstwo ludzi utraciło życie. Znaleziono przeszło 40 trupów. Tory kolejowe zostały porozrywane. Stacye Tembleque i Villacanas zostały zalane.

Najwięcej ucierpiało miasto Villacanas. Nad górą w pobliżu leżącą zerwała się chmura a strumienie wody spływające z góry, unoszące ze sobą drzewa i odłamy skał zabierały ze sobą nawet domy zbudowane z najcięższych kamieni jakoby źdźbła słomy. Wielu ludzi pogrążonych we śnie marnie utonęło, a liczba pokaleczonych jest niezmierną. Oprócz Villa Canas zostały także zalane wsie Toubleque, Lillo, Romeval i inne miejscowości w Nowej Kastylii.

Później donoszą, że w zalanych okolicach Nowej Kastylii nędza jest wielką i że więcej ludzi utraciło życie, niż mniemano. Niektóre wsie były przez długi czas odcięte od świata a mieszkańcy byli narażeni na głód. Mieszkańcy z Villa Canas schronili się częściowo do jaskiń w pobliżu się znajdujących, lecz woda doścignęła ich tam i zalała. Znaleziono przeszło 80 trupów. Prawie wszystkie sąsiednie miejscowości stoją pod wodą.

* * *

Portugalia oświadczyła, że port nowo-yorski jest zakażonym przez cholerę i dla tego statki przybywające z tego portu do portów portugalskich będą musiały pozostać w dłuższej kwarantannie.

Tak jak sąsiednia Hiszpania została także Portugalia nawiedzona przez ulewy. Plon został zabrany, bydło zatonęło, liczne domy zostały spustoszone i bardzo wielu ludzi utraciło życie.

* * *

W Południowej Afryce zanosi się na zawieruchy. Wojownicy należący do plemienia Matabela posuwają się w wielkich masach przeciw kraju Mashona. Mashonasi uciekają do Fort Victoria, stacyi „British South Africa Co.", gdzie się przygotowują na oblężenie. Rozruchy z Matabelesami rozpoczęły się w lipcu, gdy król Lobenzala swych ludzi posłał w sąsiedztwo Fort Carter i Fort Victoria w kraju Mashonasów. Lobenzala twierdził, że Mashonasi ukradli bydło, które było własnością Matabelesów, którzy podpalili mnóstwo „kraal'ów" (wsi) i zabili wielu Mashonasów. Wojownicy z plemiona Matabela bezprawnie wstąpili do okręgu należącego do Fort Victoria i nie chcieli się cofnąć, gdy zawiadowca „South Africa Co." dr. Jamesby tego zażądał. Policya kompanii wmieszała się do sprawy, zapędziła Matabelesów do własnego ich kraju, przyczem niektórych z nich zabiła. Król Lobenzala chce obecnie pomścić się za śmierć jego wojowników. W Fort Victoria przebywa przeszło 400 Europejczyków.

* * *

Stósunki pomiędzy Siamem i Francyą miały się polepszyć i są bardziej zadowalniającemi, chociaż podjęcie na nowo rokowań nie jest jeszcze pewnem.

Rząd angielski żąda, aby w Siamie zostało ustanowione państwo neutralne, na co Francya się nie chce zgodzić, lecz chce założyć królestwo Luang-psubang, któreby było tak wielkiem jak Kambodya.

* * *

Stósunki w Brazylii bynajmniej nie polepszają się. Rząd włoski miał odebrać od swego zastępcy w Rio de Janeiro telegram, że De mallos, admirał rewolucyjnej floty brazyliańskiej uwiadomił zastępców obcych mocarstw, iż rozpocznie bombardowanie miasta w środę (przeszłego tygodnia) wskutek czego obce statki wojenne wycofnęły się z prawdopodobnej linii ogniowej, a przy wchodzie do zatoki Rio de Janeiro zajął miejsce angielski okręt armatni, aby przestrzedz wszystkie inne okręta przed wpłynięciem do zatoki. Telegram ten opiewa także, że prezydent Peixotto podejrzywa lojalność wojska w fortach przy wchodzie do zatoki. Twierdzą nawet, że załogi twierdz znajdujących się wzdłuż zatoki po wymianie kilku wystrzałów poddadzą się rewolucyonistom. Rząd jednakże wierzy w wierność załóg, a zwłaszcza wojska znajdującego się w stolicy, które w żadnym przypadku nie przejdzie do rebellantów, choćby załogi twierdz tak uczyniły. Faktem jednakże uznanym nawet przez rząd jest, że rewolucyonaryusze mają wielu przyjaciół w Rio de Janeiro.

Dnia 14go b. m. nadeszły z Buenos Ayres różne depesze opiewające, że flota bombardowała twierdze leżące przy wchodzie do zatoki i nawet samo miasto Rio de Janeiro. Telegramy te dadzą się streścić jak następuje: Okręty powstańców „Aquidaban", „Republica" i „Trajano" usiłowały dnia 13go wylądować żołnierzy i majtków w pobliżu Gamboa w zatoce Rio, w pobliżu cmentarza Anglików. Gamboa leży o milę od miejsca, gdzie zagraniczne okręty zabierają ładunki i leży naprzeciw miastu Nicteroy, leżącemu po drugiej stronie zatoki.

Leży na północ od Rio de Janeiro w miejscowości Saude. Powstańcy używali tylko małych armat szybko ogień dających, bardziej dla tego, aby pokryć wylądowanie ludzi, niż aby chcieli szkodzić miastu. Powstańcy mieli uwięzić oficerów okrętu armatniego „Allouez", poczem poczęli strzelać w kierunku arsenału. Z twierdz strzelano wprawdzie do okrętów powstańców, lecz bezskutecznie, bo i bomby, które powstańcy do twierdz wysłali, nie narobiły żadnej szkody.

Jedyną ofiarą strzelaniny była kobieta, mieszkająca w pobliżu arsenału, która została zabitą przez cegłę, która na nią spadła.

Nie ma wątpliwości, że wielu ludzi na lądzie sprzyja powstańcom, gdyż ci są poinformowani o wszystkiem, co się na lądzie dzieje. Otóż przykład: Kilka nocy temu usiłował mały parowiec, na którym się znajdowali marynarze rządowi, z obronnego miejsca w zatoce, utworzonego przez wyspy Gavia, Corcovado i Fres Irmons, przybliżyć się niespostrzeżenie do pancerników. Mały parowiec miał na froncie zupełnie przygotowany torpedo i kierował się w ciemności powoli i cicho ku pancernikom, gdy naraz z tychże padło nań światło dotychczas ukryte i w tej chwili grad kul z rodzaju mitraljezy począł padać na mały parowiec. Na szczęście dla tych, którzy mieli torpedo pod opieką i dla majtków, celowano z pancernika tak źle, że ani parowiec ani też ludzie nie zostali dotknięci.

Rząd ogłosił wprawdzie stan oblężenia, lecz w Rio de Janeiro są teatry otwarte i wszystko odbywa się tak, jakoby w porcie nie było okrętów, mogących każdego czasu bombardować miasto.

Odnośnie do wiadomości nadeszłych z Rio de Janeiro dnia 15go b. m. jest strata wyrządzona przez bombardowanie miasta Gamboa przez flotę powstańców większą, niż rząd chciał uznać. Rząd uznaje obecnie, że kilku ludzi zostało zabitych i kilka domów spustoszonych. Jednakże z powodu niedokładnej strzelaniny strata wyrządzona jest stósunkowo bardzo małą.

Jednakże donoszą następnego dnia do Buenos Ayres i to urzędownie, że Rio faktycznie zostało zabrane przez powstańców, jako i przeciwległe Nictheroy, którego załoga po odważnym oporze się poddała, poczem załoga i milicya przeszły na stronę powstańców. Z fortów strzelano do floty powstańców, lecz nie uszkodzono okrętów, które zdołały prezydenta Peixotta i jego rząd wypędzić z Rio de Janeiro. Prezydent znajduje się w Santa Anna, 12 mil od Rio i nie traci na duchu.

Flota powstańców liczy obecnie 9 okrętów stojących pod rozkazami admirała de Mallos. Do powstańców przeszła także załoga z Fort Cabras na wyspie tejże nazwy, który to fort był głównym przedmurzem miasta Rio de Janeiro. Załoga z Fort Villegagnon i miasta także miała przejść do powstańców. Wiernym rządowi pozostał tylko Fort Santa Cruz, który atoli też wnet się będzie musiał poddać gdyż powstańcy odcięli wszystkie drogi, któremi załoga mogła dostać żywność i zasoby. Z chwilą gdy się podda fort Santa Cruz zostanie zatoka Rio Janeiro znów otwartą dla okrętów handlowych.

* * *

Wypadki cholery bynajmniej nie zmniejszają się. W Amsterdamie i innych miastach Hollandyi, w Livorno, Palermo i w Rzymie i w innych miejscowościach w Włoszech wydarzają się pojedyncze wypadki lub więcej dziennie; lecz w Rosyi a mianowicie w guberniach Władymir, Woroneż i Niżni Nowogród, umierają ludzie setkami. Straszliwie sroży się zaraza ta na Krymie, w Tauryi, gdzie władze zakazały bić w dzwony, aby dla licznych pogrzebów nie powstała panika między ludem. Z 9000 pielgrzymów, którzy dnia 4go maja opuścili Tunis, aby się udać do Mekki, umarło 500 w Palestynie na cholerę.

Reszta pielgrzymów powróciła i twierdzi, że 24go czerwca przeszło 100,000 Muzułmanów, Arabów, Turków i Indyjczyków zgromadziło się na górze świętej, że pomiędzy nimi wybuchła cholera, która zabrała mnóstwo ludzi. Z 700 tureckich żołnierzy przeznaczonych do grzebania umarłych umarło 500 na zarazę. Ci, którzy powrócili powiadają, że śmiertelność pomiędzy pielgrzymami była straszliwą, a opisy, które podają o przerażających scenach choroby, nędzy i brudu, które widzieli w ziemi świętej graniczą z niepodobieństwem prawie i mogłyby być uważane za przesady i kłamstwa, gdyby straszliwa śmiertelność nie udowodniała, że niestety polegają na zupełnej prawdzie.

Cholera wybuchła znów w Hull w Anglii, okazała się w Londynie i Ashton-Under-Line w pobliżu Manchester, a w Turcyi szerzy się ona coraz bardziej. Nawet w domu obłąkanych w Scutari umarło 75 z 101 chorych.

Zaraza choleryczna miała także wybuchnąć w Ameryce południowej, a mianowicie w pobliżu San Sebastiano w Argentynii. Także zachorowało 4 ludzi na cholerę na parowcu, który z Rio de Janeiro przybył do Buenos Ayres.

I w niemieckiej prowincyi nadreńskiej mnożą się wypadki cholery.

Epidemicznie wybuchła także cholera w departamencie Finisterre w Francyi. Nasamprzód okazała się w Brest i rozszerzyła się aż do Camard, gdzie już 30 osób umarło.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Milwaukee, Wis., 1-go września 1893.

Baczność Rodacy!

Obecna pora roku w interesie naszym, jest jedną z najważniejszych, ponieważ najwięcej ludzi do kolonii naszej się udaje by rozpocząć gospodarstwo na farmach budową domku, który ma służyć przyszłemu osadnikowi za pierwsze ognisko domowe. Nie jeden z Was zadziwi się może dla czego to właśnie teraz a nie na wiosnę na farmy się udaje, i dla tego w krótkości podamy wam powody do tego.

1) Osadnik przybywszy teraz w jesieni natychmiast może zająć się przygotowaniem drzewa tak porządkowego, opałowego jak i budulca, które o wiele lepiej się teraz tnie, a przewózka zimą o wiele łacniejsza.

2) Zająwszy się cięciem drzewa czyści się zarazem i rolę, którą już na wiosnę orać i zasiać można, tak iż na przyszłą jesień ma się już swoje własne kartofle, buraki, ćwikłę, kapustę, siano i td.

3) A co najważniejsze dla nowoprzybywających jest, iż mając gotowe drzewo na targ w zimie, dostawiwszy je bądź to do pił, toru kolejowego lub miasta, gotówkę za nie dostaną, a gdy wiosna zawita ma już kilkadziesiąt dolarów na przyszły rok, lecz i tyle mu pozostanie, iż może siebie i swoją rodzinę do przyszłej jesieni wyżywić.

Co do kolonii „Poznań" w Clark Co. w Wisconsin aż nadto dobrze znany setkom rodzin w Ameryce tak z pięknego położenia jak i z urodzajnej roli. Dotychczas już blizko 300 rodzin polskich sobie tam od nas grunt kupiło, a połowa z nich już na miejscu zamieszkuje. Pomimo dość suchego roku, Polacy w kolonii naszej zamieszkali cieszą się z dość dobrego żniwa, a każdy z nich ma więcej niż dla siebie i swojej rodziny potrzebuje. Każdy z nich zadowolniony — bo ma co jeść i pić, a drugie żniwa (w lesie) nie długo się rozpoczną.

Jak inaczej jest teraz po miastach, gdzie robotnik ma utrzymanie z fabryk? Ile set fabryk w kraju tutejszym jest obecnie zamkniętych, a ile tysięcy ludu bez pracy? Pomimo co piszą, iż czasy polepszają się, codziennie słyszemy, iż ta lub owa fabryka zaprzestała pracować, a tyle a tyle ludzi więcej bez pracy. Zima za pasem — a podczas pory zimowej choć w najlepszych czasach po miastach ⅔ ludu bez pracy, a że tego roku liczba się powiększy o tem wątpić nie potrzebujemy.

Lud polski w Ameryce przeważnie na roli wychowany a większa część po miastach zamieszkujących, wzdycha w obecnych czasach by tylko mógł powrócić do dawnego życia — lecz nie wie gdzie się udać i gdzie się osiedlić.

Rodacy! Nie namyślajcie się długo i nie traćcie pieniędzy daremnie szukając innych kolonii! W kolonii naszej jest wszystko co lud polski chce a to jest: Dobra rola, dobre drzewo, targ na drzewo i inne produkta, miasto i kolej żelazna blizko, kościół polski w środku kolonii, polskie sąsiedztwo, a grunta na kilka set familii jeszcze mamy. Polacy tam zamieszkali cieszą się, widząc nowoprzybywających, a każdy jeden z nich chętnie tam w początkach dopomoże.

Po opisy, mapy i td. kolonii naszej zgłosić się wprost do głównego biura naszego pod adresem:

Słupecki Land Co.,
412--414 Mitchell Str.,
Milwaukee, Wis.

Otrzymujemy następującą komunikacyę którą podajemy w całości:

Mr. W. Dyniewicz
Editor of „Gazeta Polska".
Noble Str., near Milwaukee ave.,
Chicago, Ill.

W. P. S. M. N. C. P. S.
Manitowoc, Wis.,
d. 14-go Września 1893 r.

Łaskawy Panie Redaktorze!

Ponieważ ciągle najniesprawiedliwiej napadają nasz zakład, upraszam o umieszczenie załączonego sprostowania.

Z wdzięcznością za usługę będziemy pamiętały w modlitwach.

Z szacunkiem,
Siostra M. Kunegunda,
Felicyanka.

„Słowo" w Milwaukee wychodzące z dnia bm. i roku, umieściło wiadomość, że z Domu Przytułku w Manitowoc, Wis., starców, kalekich i sieroty rozpędzono na cztery wiatry, a z zakładów dobroczynnych nie pozostało nic, prócz wspomnień wstydu dla całego naszego społeczeństwa. Ponieważ ta kwestya bezpośrednio dotycze Zgromadzenia naszego, przeto oświadczam publicznie, iż cały zakład dobroczynny w Manitowoc staraniem Wielebnego ks. Łuczyckiego wzniesiony, oddany został urzędownie Zgromadzeniu deedem rekordowanym w mieście Manitowoc 1888 r. Zgromadzenie nasze jest również inkorporowane w stanie Wisconsin i Michigan.

Sądzę, że to położy koniec wszelkim napaściom co do upadku Zakładu, którym bezpośrednio zarządzają Siostry polskie Felicyanki.

Siostra M. Kunegunda,
przełożona Zakładu sierot polskich, starców, kalek i szpitalu miejskiego w Manitowoc.

Konkurs literacki imienia M. Kopernika.

Po dzień 1 bm. nadesłane zostały następujący utwory:

1. Nieszczęśliwe żony — Godło: No. 69—5
2. Godło: Kto wiele ukochał i td.
3. Dla idei czyli dla złota. Pseudonim: Aleksota.
4. Jeden z wielu. Godło: Warszawiak.
5. Scab. Godło: Prawda.
6. Za ocean. Godło: Pomszczony.
7. Lusterko. Godło: Kara nie mija.

Z uwagi, iż dały się słyszeć zdania, jakoby oznaczony termin był za krótkim, takowy przedłuża się do dnia 5go listopada rb.

Dalsze prace należy nadsyłać pod dotychczasowym adresem sekretarza komitetu 207 W. Madison Str., Chicago, Ills.

Nadto do konkursu przyjmowane będą utwory nie mniejsze niż 500 wierszy. Maximum pozostaje takie same jak pierwotnie oznaczone było tj. 2,000 w.

Niemniej inne warunki konkursu pozostają bez zmiany.

Przypominamy, iż nagrody wynoszą $100.00, 75.00, i 50.00

Inne pisma polskie tutejsze uprzejmie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy, dla publicznego dobra.

Max Drzemała.

Kara.

Z Buffalo donoszą 15 września: Erie Q. Vanbrocklin, exsekretarz rady komisarzy od ognia, który przez sfałszowanie listy wypłat ukradł $160,000, został skazany na 8 lat i 5 miesięcy więzienia.

Stan arcybiskupa Kenricka.

Z San Louis donoszą, że stan zdrowia arcybiskupa Kenricka wywołuje wielkie obawy. Listy, które pisał i inne wypadki okazują, że nie jest w stanie załatwiać interesów, a ponieważ pod jego kontrolą stoi własność kościelna w wartości $750,000 i $100,000 gotówką, wysłaną zostanie delegacya kapłanów do msgr. Satolli'ego, aby poczynił kroki dla odebrania świeckich interesów kościoła, z pod władzy czcigodnego, lecz niestety obecnie nieudolnionego prałata.

Ciepły dzień.

Z Kansas City, Mo., donoszą 13 września: Dzisiaj był najgorętszy dzień w roku. Ciepłomierz wskazywał o godzinie 3-ej 100 stopni, o 25 więcej, niż o godzinie 8-mej rano.

W Wichita wskazywał termometr 104 stopnie.

Ciepły wiatr wiał przez cały dzień i istnieje obawa, że kukurydza i inne rośliny, które już tak ucierpiały wskutek posuchy, zostaną jeszcze więcej uszkodzone.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

XIII.

— — — — — grzmią trąby, rzeź grają —
Nowi rycerze gonią — dawni się zbiegają
Trzask, iskry — świst z połyskiem — huk, wrzask, jęki, rżenie
A zapylona sławą upięknia zniszczenie.

MARYA. A. MALCZEWSKIEGO.

W Bakczysaraju pustką stoi odwieczne mieszkanie Hanów Krymu i Budziaku. W Bałakławie, w bezludnym zamku Girajów rodziny, po obszernych dziedzińcach nie brzęczą rycerskie szable, nie tętnią końskie kopyta; ale za to w Koczun, nowej mieścinie, taka mnogość wojennego ludu, jak gór i wzgórków na Krymskiej przestrzeni, jak budiaków na Akiermańskich stepach, jak czerepachów na brzegach Czarnego morza. Koczun odrodziło się i wzrosło na rozkaz Kierym-Girajowej woli. Wielki Han zamiłował to miasto zwyczajne jak własne dzieło: po powrocie z wygnania tam założył swoją siedzibę. Czerwone flagi, obwieściny wojny, powiewają na kopułach minaretów i na wieżach zamku; brzmią okrzyki wojny na wybrzeżach Czarnego i Azowskiego morza. Na Nogajskich stepach i w krainie Budziaku zbierają się zbrojne hordy; w Akmeczecie i dawnej Kafiei, niewiasty tylko i niewolnicy kupczą na rynkach; bez pastucha brodzą barany po bogatych łąkach Salhiry; Czuput-Kale nie widzi myśliwca sadzącego dziarskim bachmatem w bezdenną przepaść. Kto nosi imię Tatara, kto może już dosiąść konia, machać szablą, łuk naciągać, z janczarki palić, pędzi do obozów; taki rozkaz, taka wola Kierym-Giraja. Anioł Azrael, jak czuła piastunka polatuje nad głowami wyznawców Islamizmu, leje im w dusze zapał, a serca męztwem hartuje; z gór od południa ku północy i zachodu kupami orły lecą, szerokiemi skrzydłami łopoczą po powietrzu, silnemi piersiami kraczą pieśń śmierci; z jaróg, z oczeretów, gęstych kniei, trzodami wysuwają wilcy i śpieszą ku Moskiewszczyznie i za Dniepr; zęby im łakomie klamczą, a z gardła ponuro wyją. Orły i wilcy dawni mieszkańce Tatarszczyzny, znają się dobrze na ruchach Tatarów; wiedzą kiedy i gdzie gotuje się wyprawa: skoro ludzie wybierają się na wojnę i oni puszczają się na żer.

Przed nowym zamkiem Kierym-Giraja stoją mnogie straże z dobytemi szablami, i liczni gońce na koniach do posyłki gotowi. Ze skarbców wynoszą białą chorągiew Hana, buńczuki, hański kocioł z czystego srebra, błyszczące instrumenta, tabalszany, zbroje, broń i przybory końskie. W stajniach przypasują siodła, nawiązują uzdy, strzygą i czyszczą dzianety tureckie i arabskie, czerkieskie bieguny i bachmaty tatarskie. Na dziedzińcach ładują wozy, a między służbą taki ruch jak między rybołowcami po nad rybnem jeziorem, jak między mrówkami w rozkopanem mrowisku.

W haremach płacz i smutek: żony i odaliski radeby dłużej cieszyć się Wielkim Hanem. Zaledwie z Istambulskiego wygnania wrócił, już leci na wojnę; chciałby hucznym czynem wynagrodzić czas stracony na gnuśnej tęskności. Inni Hanowie ciągali za obozem poczet niewiast; u Kierym-Giraja w czasie bojowym serdecznemi towarzyszami szabla i koń. Roskoszne muzułmanki, chrześcianki nadobne, ronią łzy rzęsiste, jak strugi potoku żywej wody, jak perły wschodu: bo Ałłach to tylko wie i Machomet, jak długo potrwa sieroctwo ich serca.

Narada w hańskim gmachu. W obszernej komnacie wysłanej perskimi kobiercami, obitej makatami ozdobnemi w hafty misternej roboty, gdzie przepych i bogactwo sypnęły ryczałtem swoje zasoby, na miękkich wezgłowiach, siedziało po turecku kilkanaście osób, rozmaitej twarzy i postaci, rozmaitego kształtu i barwy w ubiorach. W czerwonej szubie, suto podbitej gronostajami był Kierym Giraj; rosłego wzrostu, śniadej twarzy: czarne oczy choć małe, ale błyszczą i latają jak błyskawice przed samą burzą; włosy, wąsy i broda gęsto zarosłe, a czarne jak sadza; choć czwarty dziesiątek przeliczył i wiele ucierpiał, jeszcze szronu na nich nie masz, czoło harde a ręka żylasta. Obok niego Wernyhora w skromnym kozackim stroju, ale widać że go Han wielce szacuje; posadził go po prawicy, a to u Muzułmanów znak wysokiej czci. Po lewicy Pan Porczyński wysłany do Hana przez Barskich Konfederatów, odziany w staroświeckie polskie szaty kuso ale bogato, dumnie rzucał do koła poważnym wzrokiem; zdaje się że rozkazywać nie prosić przyjechał, tak jak przystoi na polskiego szlachcica. Dalej po obu stronach: kawaler Tott w maltańskim mundurze; w zielonym zawoju, czerwonej kurcie i sinych szarawarach, Aga Oczakowskich Jańczarów; Multańczyk Gagarach Spadar Wołoskiego Hospodara, w bekieszy szerokiej, szamerowanej węgiersko, na głowie wysoki barani iszłyk. Tuż jeden koło drugiego siedziało trzech młodzieńców: Kozak, Turek i Tatar. Ciemne oko Nekrasy pała żądzą sławy, a serce tęskni za kochanką; na ogorzałej twarzy Hassana podówczas Bimbaszy Spahów, prężą się żyły, znak dzikiego męztwa, a jego dusza gore nienawiścią ku moskiewskiej niewiarze; sułtan Gałga Dewlet-Giraj ciągle łypie drobnemi oczkami, i ciągle myślą knuje wojenne wykręty. Wszystkich trzech łączyła ścisła przyjaźń i pobratymstwo na polu bitwy; los zdawał się potakiwać temu związkowi młodzieńców, wypisał im w księdze przeznaczeń: sławę i nieszczęście. Oprocz nich było jeszcze kilku Mirżów i Agów z rodziny Girajów, albo z rodzin jej pokrewnych; przed każdym z nich stały srebrne czary z kobylem mlekiem i talerze z bakalją, a w ustach mieli długie cybuchy; dym tytuniu i wonie arabskich kadzideł, omgliły siedzących dziwnym zapachem. Parzyński przerwał milczenie.

— Wielki Hanie, władco Krymu i Budziaku! przedstawiłem ci wczoraj, że Konfederacya Barska imieniem prawych synów Polski żąda u Porty i u ciebie, opieki i przymierza; teraz czekam twojej odpowiedzi. Czas nagli, Moskwa co raz bardziej u nas się rozgospodarza, a Król i możni Panowie, jak mogą to kabacą na swoją stronę szlachtę poczciwej albo słabej wiary. —

Kierym-Giraj nie namyślał się długo:

— Moja odpowiedź krótka i jasna. Sułtan Pan mój i ja, od dawna jesteśmy przyjaciółmi Polski z duszy i serca; radzibyśmy ją wyzwolić z pod przemocy moskiewskiej i zrobimy to, jeźli Ałłach i Mahomet nam dozwolą. Zawiązanie Konfederacyi Barskiej pochwalam; od powrotu mego na Hańsłwo jestem szczerym jej sprzymierzeńcem, i dla tego radzę wam, moi bracia, abyście Króla z tronu złożyli, spisali listę imienną możnych Panów zaprzedanych moskiewskiej Carycy i wszystkich wywieszali; bez tego, ani wy, ani my, nic nie zrobimy. Chcąc żyzność roli wrócić trzeba perz wylenić.

— Bylebyśmy tylko dostali ich w ręce, żaden życia nie uniesie; zaleli oni nam dobrze gorącego sadła za skórę, trzeba aby za swoje dostali. Ale wielki Hanie, jakąż nadzieję przyniosę braciom Konfederatom o posiłkach tureckich i tatarskich?

— Powiedz, że nim się wasz stary rok skończy, wyruszę przeciw Moskwie z mojem wojskiem, licznem jak dęby Perewala lasu, walecznem jak lwy afrykańskie; gdzie tylko przechodzić będę, wszystko każę zniszczyć ogniem i mieczem; moi jeźdzce kopytami końskiemi wytratują szeroki i daleki szlak: długo na nim trawa nie porośnie. Z pod Chocima nie wrócę jak ojciec zrobił, do Warszawy pójdę; dzisiejszego Króla, magnatów wyrodnych, i Moskali wytępię, albo rozpędzę het! za dalekie góry i morza. Wtenczas ustąpię z kraju; i póki Ałłach mi życia dozwoli, a panowania memu potomstwu i rodzinie, póty Tatarszczyzna z Polską żyć będą w braterskiej przyjaźni i zgodzie.

— Niechaj niebo ciebie wielki Hanie i twój ród długiemi laty i szeroką sławą obdarzy; ja śpieszę moim braciom zanieść wieść pomyślną. — I już wstawał do odejścia Porczyński, kiedy Han zatrzymał go temi słowy:

— Zostań bracie Polaku. Kierym-Giraj nic tajnego nie ma przed swoimi sprzymierzeńcami; bogdaj oni czytać mogli w mojem sercu jak Ulema w alkoranie; chcę abyś zaniósł moim sprzymierzeńcom Konfederatom co tu zobaczysz i usłyszysz. — Porczyński przysiadł, a Kierym Giraj obrócił się do Totta:

— Kawalerze, możesz natychmiast donieść swemu dworowi, że Sułtan Pan Muzułmanów oddał mi bezpośredni zarząd swego wojska, w moje ręce powierzył ster wojny; jutro wyruszam do Tombacharä, a nim księżyc pierwszym nowiem zaświeci na niebie, dwoma szlakami moje hordy wpadną na Moskali. Dodaj w liście do ministra twego, że co Kierym-Giraj przyrzekł na wygnaniu, to dotrzyma wróciwszy do władzy; u niego słowa na żart się nie puszczają. Ty kawalerze, spodziewam się, że nam towarzyszyć będziesz w wyprawie; są twierdze i obronne szańce u Moskali, a my i bracia Zaporożce nie znamy się na tych waszych sztukach, jak prochem ziemię wysadzić, jak armatami mury rozbić, albo kulą miasto zwalić.

— Przywiązanie moje do twej osoby,

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następujący:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	51½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień 1893.

21 Czwartek, Mateusza ap. i ewangielisty.
22 Piątek, Maurycego ryc., Emer.
23 Sobota, Linusa pap., Tekli p.
24 Niedziela, Gerarda b., Maryi z Marc.
25 Poniedziałek, Kleofasa, Aurelii, Władysł.
26 Wtorek, Cypryana, Józefata b. i m.
27 Środa, Kosmy i Damiana mm.

Rebelia floty w Brazylii.

Nie można powiedzieć, że Brazylia [illegible] w ten sposób wstrzymać od agitacyi przeciwko temu.

Lecz mniejsza o to — faktem jest, że flota brazyliańska znajdująca się w zatoce Rio de Janeiro zbuntowała się, lecz jak się zdaje nie z takiem powodzeniem, jak poprzednio. Nie ma bowiem poparcia na lądzie, a chociażby buntownicy mogli bombardować miasto Rio de Janeiro, to nie mają odwagi tego uczynić ze względu na przeciwko temu protestujące i swój protest przez swe okręty wojenne podtrzymujące państwa zagraniczne. Także nie mają odwagi wypłynąć z zatoki, bo w tym przypadku musieliby to uczynić, płynąc pomiędzy dwoma twierdzami tylko półtorej mili od siebie oddalonemi i w najcięższe armaty zaopatrzonemi. Usiłowania zaś ich, aby wylądować na jakimkolwiek punkcie, 17 mil długiego wybrzeża, zostały wszystkie odparte. Można prawie przewidzieć czas, gdy flocie zabraknie żywności, a wtenczas będzie się musiała podać na łaskę i niełaskę, wyjąwszy, gdyby buntownicy zdołali uzyskać przyjaciół na lądzie i tam wywiesili sztandar powstania. Widoki atoli są na to bardzo małemi, gdyż wojsko popiera prezydenta Peixotta.

W każdym przypadku rebelia ta jest bardzo nieprzyjemną dla rządu, który jeszcze nie uskromnił rewolucyi w Rio Grande do Sul. Wstrzymuje go bowiem od użycia całej jego siły w tej tam prowincyi.

(Dalsze szczegóły w przeglądzie).

Miejsce urodzenia Kolumba.

Wiadomo, że w starożytności siedm miast się spierało o honor, że są miejscami urodzenia Homera. Miejscowości, które się spierają o honor, że w nich się urodził odkrywca Ameryki, są jeszcze liczniejszemi; jest ich kilka tuzinów, a wszystkie opierają się na dowodach i dokumentach, które zostały wykopane z największej głębi archiwicznej.

Poniżej podajemy w streszczeniu [illegible]

Licznemi są miejscowości włoskie, które roszczą sobie pretensye, iż w nich Kolumb się urodził; są to Cogolato, Placenza, Cuccaro, Pradello, Nervi, Albissola, Bogliasco, Cofferia, Finale, Queglia, Quinto, Novara, Chiavari, Medyolan, Modena i inne. Niektórzy twierdzą, że Kolumb się urodził na wyspie Corsica, a Korsykanie, którzy we wszystkiem są namiętnymi, zastępują także to twierdzenie z największą namiętnością. Calvi jest miastem, które się tem szczyci iż też obchodziło jubileusz 400 letniej rocznicy z jak największą wspaniałością. Duchowieństwo zajęło się tą sprawą i rozpowszechniło mnóstwo pism ulotnych, aby przekonać świat o prawie miasta Calvi do Kolumba. Wydawcy, księża Casanova, Peretti i Fiaraventi opierają się w tej broszurze na następujących dowodach: 1) W pewnej ulicy w Calvi leży kamień, na którym jest wyryty herb Kolumba; 2) pomiędzy towarzyszami Kolumba znajdują się nazwy Torres, Ballestres i Agnez; pomiędzy familiami w Calvi są takie, które noszą nazwy Torre, Balestrieri i Agnese; 3) w Calvi znaleziono starą skrzynię okrętową, która zawierała starą igłę magnesową i żelazne części okrętu; 4) fakt, że Kolumba nazwano Genueńczykiem, tłómaczy się tem, że obywatele miasta Calvi posiadali dawniej także prawo obywatelstwa w Genuy; 5) Kolumb miał przy sobie mnóstwo korsykańskich psów, co się łatwo da wytłómaczyć, gdyż Korsykanin lubi swego psa tak, jak Arab swego konia. Takim sposobem pochodziłby Kolumb z Calvi, a byłby dzisiaj Francuzem. Z tego atoli korzystają także Hiszpanie, którzy powiadają: Jeżeli Kolumb istotnie pochodzi z Calvi, natenczas jest Hiszpanem, bo za czasów jego urodzenia Calvi należało do króla Alfonsa z Aragonii.

Następnie i Amerykanie wmięszali się do tej sprawy, i można powiedzieć, że mają prawo mieć głos w sprawie odnoszącej się do odkrycia Ameryki. Henry Harrisse nazywa się Amerykanin, który przewrócił wszystkie te teorye i to bezwzględnie i po grubijańsku prawie. Zwolennikom miejscowości Savona odpowiada pomiędzy innemi: „piazza Columbi" nie jest placem Kolumba, lecz „piazza dei colombi" placem gołąbków; poetów nie uznaje wcale. Najgorzej zaś obchodzi się z Korsykanami, którym między innymi zarzuca, że z „cani corsi", co po prostu znaczy „psy dzikie" bez racyi zrobili „psy korsykańskie." Zresztą Amerykanin nie tylko krytykuje innych, lecz wypowiada także własne zdanie dosyć dobrze uzasadnione. Nie daremnie szukał on przez długie lata w archiwach miast Genua i Savona. Zdanie jego opierające się na licznych notaryalnych dokumentach, brzmi jak następuje: Kolumb urodził się w Genuy, i wprawdzie pomiędzy dniem 31 października 1446 i dniem 31go października 1451, i był już dorosłym, gdy ojciec jego udał się do Savona i tam się osiedlił. Zdanie to mogłoby ostatecznie odnieść zwycięztwo, mimo protestu obywateli i księży z Calvi.

Emigracya z Ameryki do Europy.

„Chicago Tribune" z dnia 14go września pisze: Telegram z Nowego Yorku donosi na mocy sprawozdania komisarza imigracyi, że po pierwszy raz w historyi tego kraju emigracya z portu nowo-yorskiego przewyższa imigracyę. Linie prowadzące wprost do portów europejskich donoszą o wielkiem pomnożeniu emigracyi do Europy — linie morza śródziemnego, przewożące z powrotem Włochów, Greków, Węgrów i t. d. o 100 procent; linia bremeńska przewożąca Polaków, Niemców i Czechów o 20 procent. Jako przykład podaje parowiec „Werra", który przywiózł ostatnim razem 220 pasażerów międzypokładowych z Niemiec, z powrotem zabrał 950, a byłby mógł zabrać jeszcze 500, gdyby był miał miejsce dla nich. Szacują, że od czasu paniki 20,000 Europejczyków, po większej części robotników powróciło do Europy.

Od tak zwanej „resumption" w 1878 coraz bardziej się powiększająca powódź tej pracy zalała nasze kopalnie, miasteczka i miasta. Przez kilka lat trzy ćwiercie miliona mieszkańców wschodniej i południowej Europy przybyły do tego kraju. Pomiędzy tymi znajdują się narodowości, z jakiemi nie mieliśmy nigdy przedtem nic do czynienia — południowi Włosi, Sycylianie, Grecy, Bułgarzy, Rumuni, Turcy, Rosyanie, Hunowie, Polacy, Czesi i wschodni żydzi nie mający rzemiosła. Po większej części nie mają zasobów pieniężnych i wcale nie znają instytucyi i historyi tego kraju. Jedyną ich ideą jest, że Stany Zjednoczone są krajem, w którym mogą zarobić wielkie myto i mogą mieć wolność udania się, gdzie im się zechce. Ideą ich jest, że lud amerykański nie jest nic wartym, zwłaszcza w miastach i środkach przemysłu. Nie mają lepszego wyobrażenia o tym kraju, niż Chińczycy. Zalali targ robotniczy. W dobrych czasach w piętnastu ostatnich latach te miliony obcych ludzi zalały ten kraj, dostając pod dostatkiem pracy i wysokie myto.

Ten stan rzeczy trwał aż do czasu, gdy niebezpieczne warunki pieniężne spowodowały panikę, która niespodzianie pozamykała „szopy", fabryki, młyny i kopalnie i spowodowała zastój w przemyśle, w budownictwie i w budowaniu kolei, co wszystko zniosło popyt za tym rodzajem pracy. Dla dziesiątków tysięcy z nich nie ma nic do czynienia i nie będzie przez długi jeszcze czas. Zabawi to dość długo, nim kraj ten wyzdrowieje ze skutków ciosu, który odebrał. Nie było to jednakże raną śmiertelną, lecz złem wywichnieniem, jakie można odnieść przez wywrócenie się wozu, a wywichnienia zwyczajnie powoli się leczą. Dla tego jest najrozsądniejszą polityką dla tych niezatrudnionych cudzoziemców, którzy przybyli do tego kraju, aby zarobić większe myto, aby spokojnie się wynieśli do krajów, z których przybyli.

Parowce, które zwyczajnie wracają próżnemi i bez emigrantów, mogą ich wygodnie i tanio zabrać z powrotem, a kraj ten będzie miał ulgę pozbywszy się mas ludzi, dla których przez długi czas nie będzie można znaleźć zatrudnienia. Nieobecność ich jest bardziej pożądaną, niż ich obecność. Nie mogą się spodziewać, że mogą się utrzymać w próżniactwie przez tę jesień i zimę, a może i cały przyszły rok na koszt publicznej dobroczynności.

Dostojni goście w South Bend, Ind.

Z South Bend donoszą 13 września: Monsignor Satolli, arcybiskup Ireland, W. J. Onahan z Chicago, i wielu innych, którzy brali udział w kongresie katolickim, przybyli dzisiaj wieczorem i są gośćmi uniwersytetu Notre Dame.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wykopaliska. Starożytne cmentarzysko, znajdujące się nad rzeką Radomką, w pobliżu osady Głowaczew w Królestwie, w powiecie kozienickim, w gubernii radomskiej, ciągle dostarcza zabytków z zamierzchłej epoki. Kilkanaście urn wydobytych w tej miejscowości znajduje się w majątku Brzóza, u właścicielki tych dóbr, hrabiny Ożarowskiej. Tegoroczne wiatry wiosenne wywiały również kilkanaście urn, ale rozbili je włościanie. Szkoda marnowanych zabytków.

— Okropna klęska dotknęła miasto Kazimierz w Król. Polskiem, leżące nad rzeką Wisłą. Wskutek ulewnych deszczów, zakończonych oberwaniem się chmury, rzeczka przechodząca środkiem Kazimierza, doszła do niebywałych rozmiarów. Niesłychanie silny prąd uniósł 3 mosty, rozwalił murowany piętrowy młyn, zniszczył wszystkie nad rzeką zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Rwiąca rzeka powstała w przeciągu niespełna pół godziny, unosiła części zabudowań, meble, pościel, ule z pszczołami, ptactwo domowe. Prąd był tak silny, że z pryzm kamiennych, ułożonych nad Wisłą do budowy domów, nie pozostało ani śladu. Domy mieszkalne, zabudowania i ogrody pokryte są w obecnej chwili warstwą mułu, na łokieć grubą, po której z wielką trudnością brodzą nawiedzeni powodzią mieszkańcy. Szeroki prąd wody unosił przez rynek do Wisły kamienie z ruin starożytnego zamku z hurkotem, podobnym do przejazdu ciężkich wozów po bruku. Dotychczas nie słychać, czy nie było jakich ofiar w ludziach. Całe szczęście, że katastrofa nastąpiła w dzień, wiele bowiem budynków zalanych było pod sam dach.

— Do p. Wędrychowskiego, obywatela z pod Pińczowa, podczas zeszłej jesieni przybył mogący mieć około lat dwudziestu, chłopak niemowa i błagał na migi o zajęcie. Zlitowano się nad nim i dano miejsce palacza w piecach. Strażnicy żądali od niego ciągle paszportu; ale wyrostek żadnych nie posiadał dowodów. Wędrychowski wyprawił go nareszcie z odpowiednią kartą do Pińczowa, ażeby w kancelaryi urzędu powiatowego mógł przybłęda swą sprawę legitymacyjną w taki lub w inny sposób załatwić. Tu ukazało się, że nie był on wcale niemową; przyparty do muru, wyznał, że jest prawosławnym i że uciekł z Rosyi przed powinnością wojskową. W dodatku, chcąc się widocznie ratować kłamstwem, oskarżył obywatela, jakoby ten namawiał go do przejścia na katolicyzm i obiecywał swą córkę za żonę.... Zawezwano szlachcica do Pińczowa; nie pozwolono mu się wcale tłumaczyć i skazano w drodze administracyjnej na dwa miesiące więzienia. Nie pomogły wyjaśnienia Wędrychowskiego, który przedstawiał, że chłopaka miał za niemowę i w żadne rozprawy nie mógł się z nim wdawać; że prostak nie jest przecie odpowiednią dla jego dziecka partyą; że wreszcie jedyna córka liczy dopiero lat osiem....

— Z Wilna donoszą: Miasto nasze przeraził wypadek okropny. Od zwykłego deszczu, który wezbrał potokami, zginęło 17 osób. Potoki wody osaczyły najpierw dom Nemzera na ulicy Zawalnej i zatopiły mieszkania suterenowe, w których znajdowało się 15 osób. Woda nagle się wdarła i wszystkich zaskoczyła we śnie; przebudzeni nie mogli drzwi otworzyć, a przez okna wyjść nie było podobnem i tak spotkała wszystkich śmierć straszna. Woda napełniła sutereny z błyskawiczną szybkością. Druga, podobnego rodzaju katastrofa, która pochłonęła tylko dwie ofiary, wydarzyła się w domu Rosensona, około Zielonego mostu. Tu utonęli szewc Judka z synem. Nieszczęśliwi, chcąc uniknąć śmierci, weszli na piec, ale ten runął i wtedy nie było już ratunku. Dodać należy jeszcze, iż nawalnica w mieście popsuła w mieście wiele chodników i bruków, po wsiach sąsiednich powywracała płoty, pozrywała mosty i młyny, robiąc na polach niemało spustoszenia.

— Pomnik Mikołaja I-go w Kijowie ma być odsłonięty w roku przyszłym; roboty około ustawienia go rozpoczną się z końcem października rb.

— Nowa szkoła. W Kijowie gmina kupiecka na pamiątkę zamachu w Borkach (d. 29 października 1888 roku) nałożyła na siebie (czy kto inny na nią?) składkę roczną: po 25 rubli od kupców pierwszej, po 5 od kupców drugiej gildy, co uczyni rocznie 1900 rs. Te pieniądze miały być użyte na założenie szkoły handlowej w mieście. Suma dotychczas zebrana wynosi przeszło 35,000 rubli. Obecnie kupcy nie chcą szkoły handlowej. Powiadają oni, że przy szkole realnej kijowskiej jest już oddział handlowy, a prawie nikt nań nie uczęszcza. Zamiast więc szkoły handlowej proponują założenie wyższej szkoły politechnicznej i do niej przyłączyć kurs handlowy. Na ten cel kupcy chcą składać rocznie po 18,000 rs.

— Urodzaje w Królestwie. O stanie zbóż i traw w gubernii warszawskiej „Warszaw. Diewn." podaje, co następuje: Deszcze, które padały w ciągu ostatnich dwóch tygodni, wstrzymały nieco prawidłowy sprzęt zboża z pól, w ogóle jednak żniwa odbywają się pomyślnie. Żyto zupełnie z pola zwieziono, zbiór pszenicy kończy się, a żęcie zbóż jarych w biegu. Urodzaj zbóż dobry, z wyjątkiem owsa. Ziarno jest ciężkie i czyste. Wzrost kartofli, buraków i innych warzyw odbywa się normalnie i urodzaj ich przewidywany jest dobry.

— Setną rocznicę urodzin obchodził obywatel warszawski p. Wincenty Kwiatkowski. Sędziwy starzec cieszy się jak najlepszem zdrowiem i przytomnością umysłu. W roku zeszłym obchodził brylantowe wesele.

— Brylantowe gody. Niezwykłą uroczystość obchodzono w tych dniach w Warszawie. Państwo Karol i Ludwika z Dąbkowskich małżonkowie Paniewiccy stawali przed ołtarzem w kościele pokarmelickim dla otrzymania błogosławieństwa w 75-letnią rocznicę ślubu. W tej samej świątyni w dniu 28 sierpnia 1828 roku związek ich był błogosławiony. Sędziwi jubilaci mieli dwóch synów i trzy córki. Żadne z dzieci już nie żyje. W uroczystości brylantowych godów brało udział 17 wnuków, 8 wnucząt i 14 prawnuków.

— Zaludnienie. Z ostatnich dat zebranych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, okazuje się, że gęstość zaludnienia gubernij nadbałtyckich nie jest wielka. I tak w gubernii estońskiej przypada na jednę kwadratową wiorstę 22 mieszkańców, w inflandzkiej 30 mieszkańców. Ta mała cyfra zaludnienia zastanawia zwłaszcza w zestawieniu z guberniami, które później rozwijać się zaczęły, a mimo to są już dzisiaj gęściej zaludnione. Np. w gubernii petersburgskiej mieszka na jednej kwadratowej wiorście 42 mieszkańców, w witebskiej 31, w kowieńskiej 42 mieszkańców. Obecnie zajęto się zbadaniem przyczyn tego stanu rzeczy.

— Kassata kościołów na Wołyniu. W powiecie krzemienieckim na Wołyniu zniesionych zostało w ciągu ostatnich lat 20 kościołów; parafialne w Oleksińcu, Białozórce, Wyszogródku, Katerburgu i Derkałach. Teraz przybywa kassata parafii w Kołodnem. Odnośny dekret brzmi:

„Rzymsko-kat. kolegium duchowne. Petersburg, dnia 9 lipca 1893 roku, nr. 1955. Do administratora dyecezyi łucko-żytomirskiej.

P. minister spraw wewnętrznych dnia 3 zm. nr. 4228 zawiadomił kolegium, że Najj. Pan 24 czerwca br. najwyżej zezwolić raczył: 1) znieść parafię rzymsko-katolicka w Kołodnem, pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, zaliczywszy parafian do parafii Wiszniowiec; 2) kościół z ziemią, gruntami i budynkami oddać pod zarząd duchowieństwa prawosławnego i obrócić na świątynię prawosławną.

O takowej woli najwyższej kolegium ma honor zawiadomić W. Excellencyę, żebyś wydał odpowiednie rozporządzenia. —Za metropolitę, prezesa kolegium, Asesor prałat Słabowski".

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Piła. Niejakiś Holtz zabił w tych dniach nożem brata swego, kupca i to dlatego, że brat dawał nagany i przestrogi córce Holtza.

— Śmigiel. We wsi Dłużynie zaginęła przed kilku dniami bez wieści i śladu żona robotnika Szai. Zaniosła ona obiad mężowi, który pracował w Machinie. Z mężem się pożegnała i udała się z powrotem do domu. W drodze wydarzyło jej się jakie nieszczęście, albo też popełniono na niej morderstwo. Pomimo wszelkich poszukiwań kobiety nie zdołano dotąd odszukać.

—Leszno. Małżonkowie Kozikowie we wsi Zbytkach udali się do miasta za sprawunkami, pozostawiwszy dzieci swe w domu bez żadnego nadzoru. Gdy rodziców nie było w domu, wyszły dzieci na podwórze i zapaliły słomę tamże leżącą. Powstał z tego ogromny pożar, który w przeciągu krótkiego czasu spalił doszczętnie dom mieszkalny, stodołę zapełnioną tegorocznem zbożem, oraz dwie stajnie. Zaledwie tylko zdołano bydło uratować z stajni. Rodzice powróciwszy do domu, zastali w miejscu zabudowań gospodarczych tylko jednę kupę gruzów. Znowu przestroga dla rodziców, żeby dzieci małych nie pozostawiali samych w domu bez nadzoru.

— Ostrowo. W Polsce przy granicy pruskiej była dotąd cholera w Kole i Koninie. Teraz donoszą zaś, że cholera grasuje także już i w Stawiczynie, miasteczku położonem niedaleko Pleszewa i sąsiedniego miasta Kalisza. Z powodu tego zdwojono środki ostrożności na stacyi granicznej Skalmierzycach, ażeby cholera nie przedostała się do Prus.

— W wiosce Bożejewiczkach pod Żninem zabił w tych dniach jakiś robotnik siekierą żonę swego sąsiada. Sąsiedzi już od dłuższego czasu żyli w wielkiej niezgodzie. Żona owego sąsiada wyszła na podwórze chałupnika i gniewała się na swe dzieci, że na podwórze jego poszły się bawić i kazała im wrócić do domu. To tak rozgniewało chałupnika, że pochwycił za siekierę, rzucił w kobietę i trafił ją tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwa padła bez przytomności na ziemię i krótko potem umarła.

— W Pile zapadł się 22 z. m. jeszcze jeden dom z podmielonych i to dom handlarza masłem Sklowa w Małej Kościelnej ulicy. Domów, które widocznie grożą zawaleniem się, nie rozbierają z braku na to funduszy.

— Robotnika Austa w Rawiczu ukąsiła mucha w ramię. Ręka mu opuchła, ale wcale na to nie zważał. Wieczorem tego samego dnia ręka spuchła mu ogromnie. Przywołano wtedy lekarza, który stwierdził zatrucie krwi. W sobotę rano ręka już tak spuchła, że Aust nie mógł nią już wcale poruszać, a w poniedziałek wieczorem nieszczęśliwy umarł w strasznych męczarniach pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej. Pozostawił po sobie wdowę i 7 drobnych dzieci, z których najstarszy jest chłopcem liczącym lat 14.

— Kruświca. W tych dniach zażgnął się śpilką pewien tutejszy 25 lat liczący obywatel. Początkowo na to wcale nie zważał. Ręka zaczęła jednak później puchnąć i dopiero wtedy przywołano lekarza. Na nic się przecież już nie zdała wszelka pomoc lekarska, bo nieszczęśliwy umarł na zatrucie krwi.

Ileż to razy zdarzają się wypadki śmierci z powodu zatrucia krwi, a jednak zawsze mamy jeszcze tylu nieostrożnych.

— P. dr. Erzepki, konserwator poznańskiego muzeum imienia Mielżyńskich, odnalazł bardzo ciekawy słownik łacińsko polski z pierwszej połowy XV wieku. Słownik ten obejmuje kilkaset wyrazów, między któremi całkiem zagadkowe, jak np. funebria—prziłorawie świeczne. Słownik ten kończy się wyrazami: „Explicet vocabulare per manus Iohannis de Zliczkowo a. d. 1442". Jest to więc co do starości drugi z rzędu słownik, bo pierwszy z dwóch starszych obejmuje zaledwie 30 wyrazów.

— We wsi Zalesiu, położonej około jednej mili od Jaraczewa wybuchł wielki pożar. Spaliła się doszczętnie stodoła zapełniona tegorocznem zbożem, oraz stóg żyta. Ogień wznieciły dzieci. Bawiły się one na podwórzu na słomie zapałkami, które zapalały i rzucały na słomę tak długo, aż się zajęła. Przy ratowaniu poparzyli się dwaj robotnicy bardzo niebezpiecznie. Obydwaj leżą ciężko chorzy. O jednym powątpiewają nawet, czy wyzdrowieje.

— Z Inowrocławskiego. — We wsi Otmianowie pod Kościelcem w powiecie inowrocławskim wydarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. W piątek dnia 25 z. m. odjechał gospodarz p. Kruk na targ do Inowrocławia i pozostawił służącą samą w domu. Po południu weszła owa służąca, Rozalia Kowalewska do pokoju, aby powiesić swoją bieliznę do szafy. Wtem wszedł za nią krewniak p. Kruka Wojciech Włodarczak, mający lat 12, syn wdowy z przyległej wioski Kościelca. Spostrzegł tam flintę w pokoju stojącą i zaczął ją oglądać; wtem flinta puściła i wpadł nieszczęśliwej służącej cały nabój w rękę i bok.

Z bólu wyszła na podwórze i padła bez przytomności na ziemię. Zobaczył to parobek, dał znać sąsiadom, którzy nieszczęśliwą przywrócili do przytomności. Jednakowoż pomimo energicznej pomocy lekarskiej nieszczęśliwa skończyła swój żywot dnia następnego po południu i to w ciężkich męczarniach. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Nowa to nauka, żeby nabitej broni nie pozostawiać w izbach, gdzie do niej dzieci mają przystęp.

— Zabity przez własnego teścia. Gospodarz Jan Bąkowski z Kalw pod Bukiem, udał się na polowanie i czekał na stanowisku nadejścia zwierzyny nie wiedząc, że w tym samym celu znajdował się w pobliżu zięć jego Skrzypczak. Gdy usłyszał szelest myśląc, że to zwierzyna, wystrzelił w kierunku, gdzie się szelest odezwał. Kula trafiła Skrzypczaka tak nieszczęśliwie, że w niedzielę rano żyć przestał. Tak donoszą z Buku do „Posener Tageblatt".

— Zatrute grzyby. W Kiekrzu skutkiem spożycia zatrutych grzybów zachorowała cała rodzina, 7 członków licząca. 3 członkowie rodziny, w tej liczbie 2 dzieci, umarli z powodu zatrucia się, 2 grozi jeszcze niebezpieczeństwo śmierci.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Świecie. 13-go zm. powiesił się 12letni pastuch w Bagniewku w polu na drzewie. Uczynił to podobno ze strachu przed karą szkolną, która go miała spotkać dla niedbalstwa.

— Złotów. 13 go z. m. po południu srożył się tu straszny pożar. Spaliło się doszczętnie 8 zabudowań gospodarczych. Wiele rodzin bez przytułku.

— Grudziądz. Wysłużony radzca budowniczy Rauter, który tu wiele lat urzędował a teraz mieszka w Wrocławiu, obchodził 23go zm. z małżonką swoją dyamentowe wesele (60-letnie). Liczy on teraz 89 lat a żona jego 80 lat. Syn jego jest katolickim księdzem w dyecezyi warmińskiej.

— Żale „Geselligera". Dwa majątki w Świeckiem przeszły w ręce polskie: Żuławy i Lipienice. „Geselliger" nad tem ubolewa, ponieważ te majątki od stu lat były w ręku Niemców. „Bolesny to wypadek dla każdego Niemca — tak wyrzeka „Gesell." — patrzeć na to, jak niemiecka kultura i język ustąpić muszą polskości. Przemocą postępuje tu naprzód polonizm".

— Toruń. W Podgórzu panuje niewytłomaczona choroba wśród kur. Rano są wszystkie zwykle zdrowe, w południe zaś padają bez życia. Tym sposobem pewien pospodarz w Stońsku stracił 100 sztuk. Chcąc się jednakże przekonać, na czem ta choroba polega, kazał jednę kurę rozpłatać i znaleziono całe płuca zakażone małemi pęcherzykami wielkości ziarnka ryżu.

— Napaść jelenia. „Koenigsberger Allg. Ztg" donosi, iż w wiosce Krekollen, około Bartenstein, w Prusach wschodnich, jedna z wieśniaczek miejscowych została w tych dniach przez jelenia napadniętą i śmiertelnie pokaleczoną. Kobiecina ta udała się do lasu miejscowego dla zbierania jagód, a gdy się zbliżyła do gęstych zarośli, wyskoczył z nich niespodziewanie duży jeleń i nie wahając się ani chwili, uderzył na kobietę, bodąc ją rogami zawzięcie. Na krzyk nieszczęśliwej, leżącej już na ziemi, zbiegli się ludzie i dopiero na ich widok jeleń opuścił swoją ofiarę. Poranioną musiano zanieść na noszach do domu, a lekarz przywołany wątpi o utrzymaniu jej przy życiu. Fachowi myśliwi utrzymują, iż kobieta owa prawdopodobnie zbliżyła się do legowiska, w którem znajdowały się młode wraz z matką, jeleń zaś bronił tylko swego potomstwa.

— Wejherowo. Szkołę ewangelicką w Rybnie odwiedza około 60 dzieci, między temi 23 katolickich. Te tylko jeden raz w tygodniu pobierają katolicką naukę religii. W sąsiedniej szkole znajduje się między katolickiemi dziećmi tylko 18 ewangelików, ale te pobierają dwa razy tygodniowo ewangelicką naukę religii.

— Nytych. Przy pogłębianu i rozszerzaniu rzeczki Świętej niedaleko miasta znaleźli polscy robotnicy monety z wizerunkami króla polskiego Jana Kazimierza, elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma i króla szwedzkiego Karola Gustawa. Zapewne je zakopano podczas drugiej wojny szwedzko polskiej 1655 do 1660.

— Z Świeckiego. Żona chałupnika K. z Małego Warlubia, będąc sama w domu, gdyż mąż jej odjechał do Pomeranii na robotę, usłyszała w nocy z środy na czwartek silne szczekanie psa. Mając otwarte okno, zauważyła, że pies przestał szczekać, natomiast dosłyszała rzrzenie i wchodzącego chłopa do stajni.

Opanował ją okropny strach, wybiegła z łóżka, wyskoczyła oknem i chciała uciekać do szwagra, który w pobliżu mieszkał. Chłop stojący za drzewem wypadł, chcąc ją uchwycić, lecz widząc kogoś w koszuli, przestraszył się, myśląc, że to duch i zawołał: „Jezus Marya!" Drugi chłop, który się również ukrył pod drzewem, także się przestraszył i obydwaj ze strachu uciekli. Byli to złodzieje, chcący wykraść świnie z chlewa; lecz, aby pozbyć się psa, powiesili go na łańcuchu na płocie, sądząc, że się udusi. Tymczasem inaczej się sta-

wielki Hanie, honor mego kraju, nakazują abym z wami dzielił niebezpieczeństwa, a serce moje gorąco tego żąda. Król Pan mój i cała Francya z tym się kojarzą, kto niesie ratunek Polsce. Polacy i Francuzi od dawien dawna wzajemnie zaprzysięgli sobie braterstwo. Konfederacya Barska może rachować na nasze posiłki. Hrabia Viomenil, ktory pojechał do Paryża zdać sprawę ministrowi Ksieciu Szoazelowi, pisze do mnie że minister wysyła oficerów i pieniądze do Polski; daję słowo moje, że niebawem wypędzimy Moskali na ich przeklęty Sybir; niech tam sobie łapią sobole.

— Panie Kawalerze — odezwał się Wernyhora — ja wierzę dobrym chęciom i szczerej przyjaźni twojego narodu; ale ty Mospanie Porczyński powiedz starszyznie konfederackiej odemnie, od starego przyjaciela, niechaj się ślepo nie spuszczają na obce siły, bo najczęściej ten głodny, kto na przyjacielski obiad rachuje, a swego zgotować zaniedba. Niech poruszą naród cały przeciw Moskwie: gromada wielki człowiek! Wierzcie mi, że i Bóg temu pomaga kto sam na siebie pracuje, a nie wygląda ciągle czy mu ręka cudza nie rzuci jakiś tam ochłap pomocy.

— Na Ałłacha przysięgam, dobrze radzi i Ojciec Wernyhora — zawołał Kierym-Giraj — im kto mniej potrzebuje, tam więcej znajdzie przyjaciół — i zwracając całą mowę do Bojara Wołoskiego: — Spadarze Wołoszczyzny, zanieś swojemu Hospodarowi słowa pokoju; żaden Mirża z swoją hordą nieprzyjaźnie nie zakroczy w granice Multańskiej ziemi, ale trzeba żebyście dobrowolnie dali jaką przyjacielską daninę, zboża i bydła na żywność naszego wojska.

— Hospodarowie Wołoszy i Mołdawianów odebrali już stosowne rozkazy od Dywanów Wysokiej Porty. Wielki Hanie, możesz rozkazywać naszym krajom; ale i my mamy lud wojenny, radzibyśmy nieść ratunek Polsce, ona nas nieraz zasłaniała swojemi piersiami; czas też abyśmy się zawdzięczyli. —

Wernyhory oko zabłyszczało, twarz się rozjaśniła jakby na nią spadł odblask słonecznej korony: powstał z miejsca, a wyciągając rękę do góry, uroczym głosem zawołał:

— Daleki ten czas, ale przyjdzie kiedyś, że synowie i wnukowie naszych synów, podadzą sobie bratnie dłonie, a silni jednością, silni zapałem, na wieki wieków wyprą z swoich ziem i moskiewskie i niemieckie zajazdy!

Skończył, a słowa wieszcze gromko brzmiały w ustach słuchaczy, a postać wieszcza ostrym rylcem głęboko zarysowała się w pamięci każdego z przytomnych. Usiadł Wernyhora, milczenie jednak jeszcze długo trwało, na reszcie on sam się odezwał. — Wielki Hanie, jakaż twoja wola względem Zaporożców? czy Nekrasa ma z tobą się połączyć, czy osobno na Moskali uderzyć?

— Stary przyjacielu Wernyhoro, wiesz jak mi miłym twój wychowaniec; nie po raz pierwszy będzie on moim bratem bojowym; znam ja męztwo jego serca. Jemu chciałbym powierzyć dowództwo przedniej straży. Czy będzie wola twoja Panie Atamanie Kurenny?

— Iść naprzód i bić Moskali, jest to upragniony dar dla mnie. Kierym-Giraju, ty mnie nim darzysz, ja przyjmuję z serca; ale trzeba żebym się co żywiej udał na Zaporoże i powołał braci mołodców, bo by mi tego nie darowali, żem ich nie obwieścił o biesiadzie na którą nasz zaprasza bohater Krymu i Budziaku.

— Jedź dzielny Atamanie, powiedz Koszowemu i Starszyznie Zaporoża że Kierym-Giraj z nimi jak brat z bracią chce żyć. Mołodców zaprasza do biesiady i zapewnia im wszystkie łupy jakie zdobędą na Moskalach. Ty Dewlecie-Giraju, nasz następco na Haństwie, z hordami Krymu i Nogaju, wespół ze Spahami Hassana zapuścisz zagony w moskiewskie ziemie: niszczyć, palić i wyludniać, taki mój rozkaz. Niech Tatarszczyzna powie: że Sułtan Gałga godzien Hana! i pozna Moskiewska Caryca kto jej wrogiem! pozna Polska kto jej przyjacielem! —

Dewlet-Giraj i Hassan skłonili głowami na znak posłuszeństwa; nie trzeba było słów, dzikie oczy, groźne twarze, dość mówiły że gdzie idzie o rozkaz mordów i pożogi, spełnią go jak wierny Muzułmanin przepisy al koranu, jak uczeń Chrystusa słowa Boga-Człowieka.

Jeszcze przed wieczorem wszyscy porozjeżdżali się w swoją drogę. Kopnął Nekrasa wprost ku Siczy; Pan Porczyński z Garachem powędrowali w Budziacką krainę, jeden na Podole, drugi do Wołoszej ziemi. Sułtan Gałga i Hassan z hordami za Perekop poszli. Aga janczarów do Istambułu Czarnem morzem popłynął. Han, Wernyhora i Kawaler Tott przez Dniepr, przez Dniestr, ku Benderom bitym szlakiem się puścili.

Już styczeń nowym rokiem świat Chrześciański powitał; mróz twardy czerepem skuł wierzch ziemi, a śnieg obielił grubą płachtą i góry i jary i równiny; drzewa nagie jak kościotrupy stoją; badyle budiaków i kuszcze burzanów obmarznięte szronem gdzie niegdzie szarzeją; i mogiły białe i doliny białe i błękit niebios wypłowiał. Z rzadka jak przez dymny widnokrąg majeczeją sioła, a po śnieżnym stepie, rozmaitego gatunku zwierzęta rozmaitym kształtem ślady swoich tropów popisały. Na wzdymku zajęcza nora, po nad błotem wytajałe kubło wilka albo lisa; po pod łozami jak opudały napuszone dropie siedzą a na uboczy żer kuropatwi czernieje. Rzeki i stawy lodem się pościnały, po jeziorach oparzeliska śniegiem zasypane, tylko kozacki Dniepr i Dniestr podolski, korytem wolne wody toczą, i śmieją się z lodów i drwią ze śniegów.

Poniżej Bender Perekopskie hordy i wojsko Ottomańskie dwa dni i dwie nocy na ośmiu promach Dniestr przeprawiło i weszło na Budziak. Ani buńczuczni Paszowie, ani Mirżowie mnogich Kazanów nie wiedzą gdzie i dokąd idą: ale w każdego sercu hula ochota, bo Kierym-Giraj z nimi. Niechaj tylko Ałłach i on wiedzą o dalszych zamiarach a wszystko dobrze pójdzie. Han nic nie obwieszcza, wyda krótkie a surowe rozkazy, i dalej jedzie, rozmawiając to z Wernyhorą to z Kawalerem Tottem. Idą Budziakiem, na niczem nigdzie nie zbywa; Jakubaga przygotował po drodze żywności i opału podostatkiem; jak potoki i rzeki do wielkiej wody płyną, tak ze wszech stron nowe hordy do wojska przybywają. Kiedy Kierym Giraj wchodził do Bałty: krągło sto tysięcy jazdy, dziesięć tysięcy Jańczarów i sto armat pod swojemi rozkazami liczył. Pan Podczaszy Potocki, Pan Sapieha i kilkunastu Konfederatów na dziarskich rumakach, w bogatych strojach wyjechało przeciw Hanowi, a kiedy zobaczyli jak daleko i szeroko czernieją pola i drogi, jak harcują bachmatami nieprzebrane tłumy Tatarów w kożuchach włosem wywróconych na wierzch: jak ogniste ogiery wrą i kipią pod krasnofarbnemi Spahami, jak stąpają ochoczo Albańczykowie w białych zawojach i jak groźnie suną roty Jańczarów: w serca Konfederatów wstąpiła otucha i w myśli wyrzekli: J e s z c z e P o l s k a N i e Z g i n ę ł a. Pan Podczaszy pierwszy powitał Kierym-Giraja.

— Wielki Hanie, sprzymierzeńcze i opiekunie mojej ojczyzny! Bracia moi Konfederaci wysłali mnie abym przed tobą był tłumaczem ich uczuć i wdzięczności. Jak się oswobodzi Polska z obcej przemocy, z swojego skarbu wynagrodzi koszta wojny, a synowie polskiej ziemi w każdej chwili gotowi walczyć za twoją i twojego rodu sprawę.

— Nie dla pieniędzy ja Polski przyjaciel, odrzekł Kierym Giraj; są i u mnie skarby na wasze posługi. Jak niedołęgę Króla, zdrajców i Moskali z Warszawy wypędzę, Polskę oswobodzę, natenczas niechaj umrę, a to będzie najpiękniejsza godzina mego życia. —

Słowa Hana dźwięczały na nótę prawdy, i prawda z oczów mu patrzyła. Wjechali do spalonego miasta. Jakubaga umyślnie zostawił ślady zniszczenia. Zasierdził się Kierym-Giraj i jeszcze raz zaprzysiągł krwawą zemstę Moskwie. Nazajutrz Pan Podczaszy Potocki z kilku Konfederatami i z swoją żoną, pożegnawszy Hana, nagadawszy się z tureckim Mikmandarem, pojechał do Berszady, gdzie podówczas zbierali się barscy Konfederaci. Sapieha szwagier Pana Podczaszego został przy Hanie. Do Bałty przylecieli Laccy gońce z wieścią, że Apraxym gromadzi ćmę moskiewskiego żołdactwa pod Barem, że Wejsman z jazdą rozłożył się po nad granicą Humańskiej Kozaczyzny. Kierym Giraj polecił z Jedzańskiemi hordy strzedz ziem Budziaku, sam zaś z całem wojskiem wyruszył przez Olmar na Zaporozkie stepy.

Za Orłowem zabrakło żywności dla koni, jak i dla ludzi; styczniowe zimno łzy z oczów wyciska, a wąsy i brody mrozi na sosnowe kiście; pokurczyli się Turcy i Arnauci, w ręce chuchają a nogami ciągle tłuką o strzemiona; ich dzianety nozdrze po śniegu wióczą, a gładka sierść nastuburczyła się w górę. Tatarzy rzeźwi i ich bachmaty raźne, choć głód i zimno, jak charciaki w gonitwach uganiają się po stepie i po śniegu się wycierają. Żywej duszy nie zdybać na stepie. Kurenie na zimowlę pościągały się do Siczy, a czeladzie i gospodarstwa starszyzny, na odgłos tatarskiego pochodu, z nadgranicznych futorów powynosiły się ku Porochom. Wojsko Kierym Giraja przeszło po lodzie Wielki Ingulec naprzeciw Pięknego miejsca; ale teraz to miejsce jak inne śniegiem zawiane i białe. Zaledwie rozłożyli się obozem i poczęli ściągać oczeret, chymyz i cokę dla koni, aż tu od Sokolego lasu, hurmą jacyś jeźdźce kopią stepem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ło. Kobieta w koszuli przestraszyła złodziei, a psa wiszącego na płocie ocalono.

— Za pocałunek. Jeden z kupców gdańskich stawał w tych dniach przed sądem, oskarżony o to, że wszedłszy do sklepu niejakiej pani Fleischermeister, „bez żadnego powodu" najserdeczniej ucałował jego właścicielkę. Mąż poszkodowanej zwrócił się do sądu. Kupiec usprawiedliwiał się mówiąc, „iż nie wiedział, że owa pani była żoną właściciela sklepu". Sędzia skazał go na 50 marek kary, tłómacząc mu, że „w ogóle nie należy całować żadnej kobiety obcej".

SZLĄZK.

„Antisemita". Sądy w Wrocławiu uznały w dwóch instancyach wyraz ten za obraźliwy, ale tylko w takim razie, gdy go ktoś używa w widocznej chęci przypisania komuś jakiejś nieuczciwości lub nieszlachetności. Żyd nazwał komornika sądowego antisemitą, chcąc przez to dać poznać, że komornik z nienawiści ku żydom surowo postępuje i za to został ukarany.

— Olszewa. Pewien młodzieniec wstępujący w stan małżeński, prosił swych krewnych na wesele. Przy tem wszczął się swar pomiędzy dwoma braćmi, który z nich ma być drużbą — i skończyło się na tem, że okna i drzwi potrzaskali i sami się tak podrapali, że ich nazajutrz nie było można poznać. Jeszto do podziwienia, jak o takie marne sprawy ludzie się kaleczyć mogą.

— Niem. Piekary. Zaszło tu wielkie nieszczęście, gdy jedna z procesyi nadchodziła z chorągwiami, śpiewem i muzyką. Rozbiegły się bowiem konie, których woźnica nie mógł utrzymać. Na nieszczęście pękły cugle, woźnica spadł z woza, a konie wpadły na procesyą, przyczem została jedna kobieta zabita, a kilka rannych. Nieboszczka ma pochodzić z Biskupic, była wdową i matką kilkorga dzieci. Konie przytrzymano dopiero na Szarleju.

— Ruda. Małżonkowie Józef i Paulina Czech obchodzili 24 z. m. uroczystość srebrnego wesela.

— „Kattowitzer Ztg." donosi, że pruski urzędnik graniczny zastrzelił pod Miłowicami żołnierza rosyjskiego na terytoryum niemieckiem. Żołnierz ten chciał napowrót zabrać krowę, która była przeszła przez granicę. Na to urzędnik ze swej strony zawoławszy po trzy kroć: „Stój"! dał ognia, którego skutek był śmiertelny.

— Od kilku tygodni przebywał w nowopiekarskim obwodzie przemysłowym (na Szlązku pruskim) pewien człowiek młody, żydowskiego rodu. Najprzód sprzedawał za bezczelnie wygórowaną cenę w Król. Hucie i okolicy obrazki—niby przez samego Ojca św. poświęcane— nie mające żadnej wartości. Następnie udał się do ks. kom. Nerlicha w Niem. Piekarach, opowiadając z pokorną miną, że z żyda został katolikiem i wkrótce otrzyma święcenia kapłańskie w Rzymie. Jadąc w odwiedziny do ojca swego, bardzo bogatego barona w Polsce, chciałby skorzystać ze sposobności i u stóp cudami słynącej Matki Boskiej kilka dni spędzić na modlitwie i pobożnem rozmyślaniu. Gdy na dobitkę pokazał odnośne świadectwa, nietylko jego słowom uwierzono, lecz gorliwą swą pobożnością, którą w następnych dniach się odznaczał, uzyskał sobie wielkie zaufanie. Księża Piekarscy zapoznali go także z duchowieństwem bytomskiem, które go również bardzo mile przyjęło. W Piekarach powierzono mu, pomiędzy innemi, zbieranie składek na Kalwaryę od pątników. W tych dniach poprosił hotelisty Schaefera, żeby go odwiózł zaraz do Nakła, gdzie zamierza odwiedzić znanego mu z Rzymu księdza. Gdy jednak w ciągu dnia nie powrócił, poszedł S. wieczorem na probostwo, gdzie się dowiedział, że tam przez cały dzień nikt nie był. Teraz się dopiero pokazało, że ów żyd polski był bezczelnym oszustem, który cichaczem o paszport się postarał i do Polski uciekł. Z składek na Kalwaryę zebrał, jak niemieckie gazesy piszą, znaczniejszą sumę; pogłoski krążą, że aż 900 marek.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Burza z ulewą. Z Radziechowa donoszą, że wieczorem 18 z. m. przeszła ponad Radziechowem i okolicą straszna burza z ulewą. Całe niebo pokryło się nagle czarnemi chmurami, a pioruny trzaskały jeden po drugim. W samym Radziechowie wyrządziła burza znaczną szkodę w chmielarniach. W Wulce suszańskiej spalił piorun folwark, należący do Stanisława hr. Badeniego. Zgorzały budynki gospodarskie i około 700 kóp zboża. W pobliskim Chołojowie zabił piorun chłopa i poraził żydówkę. O boje schronili się byli pod stertę zboża.

— Okropny wypadek zdarzył się w Prywatnych Łękowcach pod Czerniowcami. Wieśniak tamtejszy Dymitr Werenka pracował w polu. Żona poniosła mu tam obiad, w chacie zaś pozostał tylko 9 e ni synek. Wówczas zakradł się do chaty niepostrzeżenie żebrak i zabrawszy z komory rozmaite przedmioty, wymknął się z domu. Atoli chłopiec Werenków spostrzegł go już w progu i zastąpił mu drogę. Dziad schwytany na gorącym uczynku, nie namyślał się długo. Porwał chłopczynę za głowę, tułów ścisnął mu kolanami i dobywszy nóż z za pasa, przeciął dziecku gardło. Werenkowa wracająca właśnie z pola, widziała tę okropną scenę i poczęła wołać o pomoc. Chłopiec zginął na miejscu. Żebrak zowie się Iwanem Raczkowskim i ma pochodzić z Zastawy. Odstawiono go do sądu w Sadagórze.

— Do Kalwaryi Zebrzydowskiej w uroczystość Wniebowzięcia Najś. Maryi Panny przybyło w tym roku około 90 tysięcy pielgrzymów, mimo słoty i cholerycznych strachów. Do pomocy było 89 kapłanów; 46 tysięcy wiernych przyjęło komunię św.

Pasza i masło.

O wpływie paszy zepsutej na dobroć masła, można łatwo przekonać się z dwóch przykładów zamieszczonych w „Kleeblatt". Na stacyi próbnej gospodarstwa mlecznego w Kiel dawano krowom w czasie zimy obok innej paszy także część ospy bobowej, która zsypaną była na jednę dużą warstwę. Masło wyrabiane w czasie użycia tej paszy było gorzkie, niesmaczne i do sprzedawania zupełnie nie zdatne. Zaledwie jednak zaprzestano dawać krowom ospy bobowej, wróciło znów do dawnych swych przymiotów. Ściśle badania wykazały, że ospa bobowa zgrzała się w środku kupy i psuła smak masła.

WASHINGTON.

Washington, 13go września. Nowy poseł argentyńskiej rzeczypospolitej, dr. Don Esteneslao S. Zeballos, który formalnie został przedstawiony prezydentowi ma szczególne polecenie odnoszące się do sądu arbitracyjnego, który się zgromadzi w Washingtonie, aby ustanowić granicę pomiędzy Argentynią i Brazylią. Prezydent Cleveland będzie sędzią rozejmczym.

— W kupoli budynku Western Union Telegraf Co. wybuchł dzisiejszej nocy pożar, wskutek czego praca musiała zostać zawieszoną. Telegrafiści opuścili budynek dopiero wtenczas, gdy wodę lano a straż ich od pracy odpędziła. Wszystkie elektryczne dróty zostały stopione lub popsute. Zaraz po zagaszeniu ognia rozpoczęto reperacyę. Zaprowadziciel drótu Joseph Ebbert byłby o mały włos utracił życie. Znajdował się on na słupie i przypadkowo dotknął się elektrycznego drutu, od którego się nie mógł odczepić, z którego to powodu brat jego udał się do niego, aby mu pomódz. Straż przybyła z drabiną i do ciała popalonego przymocowano linę, brat jego wziął go na plecy i zniósł go po niej. Zniszczenie drótów było wielką przeszkodą dla korespondentów gazeciarskich, lecz „Postal Telegraph Cable Co." pomogła, ile mogła. Biuro zmian powietrza nie mogło wysełać raportów, gdyż i jego dróty zostały zniszczone.

Washington, 14 września. Esther jest imieniem, które pani Cleveland, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrała dla siostryczki dotychczasowego „baby". Ruth, i maleństwo zostanie ochrzcone, skoro matka będzie wstanie zanieść dziecinę do kościoła.

Pani Cleveland i Prezydent lubią bardzo to imię. Córeczki Prezydenta mają tylko po jednem imieniu.

— Od 28 sierpnia nie zbankrutował już żaden bank narodowy, a 28 z tych, które zbankrutowały podjęły znów interesa. Wogóle rozpoczęły znów biznes 62 banki; 32 znajdują się w rękach egzaminatorów, 78 w rękach administratorów mas, a jedna zbankrutowała dobrowolnie.

— Dzisiaj wydział stanu odebrał od posła amerykańskiego w Rio de Janeiro, Thompson, uwiadomienie, że z floty powstańców strzelano do miasta. Depesza brzmi: „Dzisiaj przed południem o godzinie 11-ej rewolucyjne siły strzelały do fortów panujących nad wjazdem do portów i do arsenału położonego w środku miasta. Rzucono kilka bomb do miasta i jedna kobieta została w jej domostwie zabitą. Zakazano znów depesze handlowe. „Charleston" jeszcze nie przybył."

Każdy ciekawie czytał ten telegram. Nieprzyjemną jest rzeczą dla rządu amerykańskiego, że w porcie w Rio nie ma żadnego amerykańskiego statku wojennego, któryby obronił życie i własność obywateli amerykańskich. Inne telegramy przepowiadają blizki upadek teraźniejszego rządu brazylijskiego, ponieważ wojsko ma być gotowem pójść rękę w rękę z flotą.

Washington, 15go września. Preston, dyrektor mennicy w Philadelphii przeglądając złoto w sklepieniach się znajdujące, przekonał się, że brakuje przeszło 5000 uncyi złota wartości $134,000. Tajni policyanci zajęli się sprawą.

Washington, 16-go września. Miało się okazać, że stary pewien klerk zatrudniony przy ważeniu złota miał skraść owe złoto, i zwrócił już wczoraj $100,000, i chce dzisiaj jeszcze więcej zwrócić. Wydział skarbu prawdopodobnie nie straci nic.

Washington, 17go września. Minister Morton rozporządził, że wszystkie świnie przeznaczone dla wywozu lub dla handlu krajowego mają być zbadane przed zarzezaniem i gdy już zostaną poćwiartowane. Dotychczas ograniczono się na mikroskopijnem badaniu zarzezanego bydła, przeznaczonego dla wywozu. Minister Morton postanowił atoli, że i krajowcy mają być zabezpieczonymi przed trychinami lub złem mięsem.

AMERYKA.

Zwyczajny wypadek.

Z Iowa City, donoszą 13 go września: Sześcioletnia córeczka Franciszka Poggenpohl została dzisiaj po południu zabita na miejscu przez przypadkowy wystrzał z strzelby nabitej śrótem, z którą się wraz z małym swym braciszkiem bawiła. Strzał przeszył głowę nieszczęsnego dziecka.

Nieszczęście kolejowe.

Z Philadelphii donoszą 13-go września: Pociąg ekspresowy Reading kolei zderzył się dzisiaj na południe z parowozem rańżerowym, wskutek czego palacz tegoż Frank Peters został zabity i mnóstwo pasażerów odniosło pokaleczenia. Stało się to przy 10-tej i Diamond ulicy.

Odżycie interesów.

Z Pittsburga donoszą 13 września: Pierwsze oznaki odżycia przemysłu szkła dla zwierciadeł, który był w zastoju od wiosny, okazało częściowe podjęcie pracy w Charlerois fabryce szkła dla zwierciadeł, w której z 800 robotników 400 ponownie zaczęło pracować.

Fabrykanci koksu dobrowolnie zniżyli cenę za tonę o 35c. Przez to nie zostaje naruszone myto robotników, a wiele fabryk będzie w stanie podjąć pracę na nowo, przez co tysiące robotników dostaną znów zatrudnienie.

Krwawy czyn.

Z Detroit donoszą 13-go września: Na doku przy kończynach Randolph ulicy został przeszłej nocy popełniony krwawy czyn. Z brzaskiem znaleziono bowiem na kupie kamieni straszliwie pokaleczone ciało człowieka średniego wieku prawdopodobnie majtka. Głowa była jedną masą zupełnie niepoznalną; pomimo deszczu, który padał nocą było ciało wszędzie obryzgane krwią. Do kamieni przylegały włosy, z czego się okazuje, że morderca głową ofiary bił o kamienie, prawdopodobnie aby się przekonać czy ofiara istotnie nie żyje. Nie wiadomo, kim był zamordowany, a po mordercy także nie ma śladu.

Wielki pożar.

Ze Spencer, Mass., donoszą 13-go września: 26 budynków włącznie głównych domów biznesowych w środku miasta spłonęło dzisiaj. $300,000 do $500,000 wynosi strata ogólna.

Wielki pożar w West Bay City.

Z West Bay City donoszą 13 go sierpnia: Dzisiaj rano o godzinie pierwszej wybuchł pożar w składzie drzewa John'a Welsh, który się szybko rozszerzył. O godzinie pół drugiej spalił się już milion stóp drzewa, lecz szczęśliwym przypadkiem począł deszcz padać i mniemano, że będzie można ograniczyć płomienie. Stratę obliczono na $1,000,000.

Dwa miasteczka się palą.

Z Milwaukee donoszą 14 września: Z Marshfield donoszą, że miasto to jest otoczone płomieniami palących się lasów i że ludność ucieka do miasta, 25 ludzi ma być odciętych od ratunku. Dwoje dzieci z pewnością zostało zaduszonych dymem i zginęło w płomieniach. Zbiegli z mniejszych miejscowości przybywają do Marshfield. Mosty Wisconsin Central kolei w pobliżu Marshfield popaliły się. Marshfield leży w Wood powiecie i liczy 5000 mieszkańców.

Donoszą także, że miasteczko Powers stoi w płomieniach. Wypalają tam węgle drewniane; leży około dwie mile od Marshfield nad Wisconsin Central koleją. Chciano się udać na pomoc, lecz dym odpędził tych, którzy to usiłowali. O ile można było się wywiedzieć, to prawie wszystkie domy, jako i cegielnia padły ofiarą płomieni.

Donoszą także, że miejscowość McMillan położona 5 mil od Marshfield się pali. Wysłano pociąg, aby przynajmniej ocalić mieszkańców tej miejscowości.

Pożary leśne w Wisconsinie.

Telegramy z licznych miast w północnym Wisconsinie donoszą o wielkich stratach wskutek pożarów leśnych. Marshfield, Junction City, Dexterville, Prentice, Spencer, Medford, Rhinelander, Stephens Point i inne miejscowości liczące od 1000 do 6000 dusz są okolone płomieniami, i znajdują się w niebezpieczeństwie być spustoszonemi. Wszystko co się znajdowało pomiędzy Babcock w Wood i Necedah w Juneau powiecie nad Chicago, Milwaukee i St. Paul koleją spaliło się. Płomienie zagrażają miejscowości Dexterville. Setki odosobnionych domów stały się pastwą płomieni. O stracie żyć ludzkich nie donoszą jeszcze, lecz niepodobnem jest prawie, aby się wszyscy osadnicy ocalili. Miejscowość Mannville w Marathon powiecie włącznie dworca spłonęła.

Strat nie można naturalnie oszacować, lecz będą wynosiły liczne miliony dolarów.

Okręgi, które już zostały nawiedzone przez klęskę, lub które są zagrożone obejmują trzecią część stanu prawie.

Nad całym Wisconsinem od jeziora Michigan do jeziora Superior, od granicy wschodniej do rzeki Mississippi unosi się dym.

Z Merrill donoszą, że Pine River osada została zniszczoną; spaliło się najmniej 20 domów. Ludność ocaliła się przez ukrycie się w studniach i pokrywanie się mokremi derami.

Dnia 16 go września donoszą z Merrill: W Pine River wstrzymano płomienie. Dzisiaj rano spaliło się dwoje dzieci, i dwoje innych znaleziono zaduszonych w sklepie. Kilka osób zostało znacznie poparzonych, a 40 familii nie ma przytułku.

Z Merrill, Wis., donoszą 17-go września: Wiatr się obrócił i pada deszcz, wskutek czego został położony koniec pożarom leśnym w tej okolicy.

Jeszcze o pożarach leśnych.

Z Ashland, Wis., donoszą 17-go września. Wszędzie w północnym Wisconsinie wznoszą się ku niebu modły o deszcz, gdyż płomienie niszczą wszystko bez litości. Osadnicy przybiegają ze wszech stron. Na południe dał się słyszeć alarm z kościołów; płomienie przybliżały się do miasta z indyańskiej Odanah rezerwacyi. Zgłosiło się 1000 woluntaryuszów do walczenia przeciw płomieniom, lecz o godzinie 3ciej zabrakło wody. Płomienie zajęły składy węgla, lecz większą część zasobów zdołano zawieść nad wybrzeże jeziora. Przeszło 100 familii utraciło przytułek. 20 ludzi pomagających przy gaszeniu i ratowaniu padło z gorączki. Zawieziono ich do szpitala. Osadnicy i zbiegowie przybywający opowiadają straszliwe rzeczy o scenach, które się wydarzyły. Człowiek pewien, niejaki Egstrom, utracił rozum, ponieważ żona i dzieci znalazły w płomieniach śmierć. Jemu opaliły się brwi i rzęsy.

O ile zdołano oszacować, palą się lasy na obszarze 200 mil kwadratowych, a płomienie posuwają się coraz bardziej ku północy. Lasy zostały co najmniej uszkodzone na 5 milionów dolarów. Trudno oszacować stratę żyć ludzkich. Indyanie, którzy się rozłożyli obozem w pobliżu Bad River są zupełnie otoczeni płomieniami.

Miasto West Superior jest zagrożone przez płomienie, które się także niezmiernie srożą pomiędzy Iron River i Superior.

Z Marshfield donoszą 17go września, że niebezpieczeństwo minęło w tej okolicy i że miasteczko Mc Millan zostało ocalone dzięki rzęsistemu deszczowi.

Nie bawcie się nitro-glyceryną.

Z Pittsburga donoszą 17go września: Dzisiaj po południu został na miejscu zabity Stanley Boyer a William Slypark, Józef Slawereński i Ignacy Mistrzak zostali ciężko pokaleczeni przez eksplozyę nitro-glyceryny w Oakdale. Są to górnicy, którzy ukradli ową masę rozsadzającą, robiąc z nią różne próby, aż się wydarzyła eksplozya. Wszystkie budynki miejscowości zostały wstrząśnięte i mieszkańcy doznali nie mało strachu.

Inny z nich.

Z Seattle, Wash., donoszą 13-go sierpnia: Nie mało wrażenia wywołała tutaj wczoraj wieczorem wiadomość, że tutejszy skarbnik miasta Adolph King ma w skarbcu $200,000 mniej, niż powinno być i obecnie podróżuje, prawdopodobnie w brytańskiej Columbii. Powierzył miejskie pieniądze spekulantom i nie mógł ich dostać napowrót, gdy nastał zastój biznesowy.

Stosunki robotnicze w Peoria, Ills.

Z Peoria, Ill., donoszą 14 września: „Trade i Labor" stowarzyszenie wysłało dzisiaj do rady superwizorów powiatowych, którzy mieli ćwierćroczne posiedzenie, prośbę o $5000, które miały być użyte dla publicznych ulic i dróg tak, aby licznym ludziom nie mającym pracy dać zarobek. Petycyę odrzucono 19 głosami przeciw 14.

Wiele fabryk podejmuje tutaj znów pracę, i zdaje się, że i destylacye będą wkrótce w biegu.

Zawikłane sprawy familijne.

Z Buffalo donoszą: Przed dwunastu laty starali się John i George Spreel o rękę Nellie Williams, córki biznesisty w Buffalo. Zaręczyła się z Georgem, lecz później dała mu kosza i wyszła za mąż za Johna. George udał się na zachód, zdobył majątek w wysokości $40,000 i powrócił 6 lat temu do Buffalo, gdzie często bywał w domu brata i dawniejszej jego narzeczonej. Tej ostatniej spodobał się znów dawniejszy kochanek i pewnego dnia zniknęli obydwaj i mieli w Chicago żyć jako mąż i żona. Kilka dni temu wrócili do Buffalo a w nocy niedzielnej wtargnęła niewiasta z jej kochankiem przemocą do domu właściwego jej męża, aby zabrać dwoje dzieci, które pozostawiła, gdy ubiegła ze szwagrem. John'a Spreel uderzyła żelazkiem od prasowania tak, iż utracił przytomność, poczem z Georg'em zabrali dzieci i odeszli. Nazajutrz została piękna para uwięzioną za napaść i uprowadzenie a kobieta także za dwużeństwo, ponieważ mąż jej posiada podobno dowody, iż była jego żona poślubiła brata.

Wóz pocztowy obrabowany.

Z Klamath Falls, Ore., donoszą: Wóz pocztowy kursujący pomiędzy Ager i Klamath Falls został zatrzymany przez rabuśnika, który odebrał trzem pasażerom i woźnicy pieniądze i przedmioty wartościowe w wysokości $600. Otworzył także skrzynię ekspressową i miech pocztowy, lecz podobno nie znalazł wielkiej zdobyczy. Nie ma śladu po nim.

Ponownie szybkie pociągi pomiędzy Nowym Yorkiem a Chicago.

Wskutek znacznego pomnożenia się liczby udających się na wystawę światową postanowił zarząd New York Central Hudson River kolei zaprowadzić znów tak zwane „New York & Chicago limited" pociągi. Pierwszy na zachód idący pociąg miał opuścić New York w niedzielę rano o godzinie 10:5 i przybyć do Chicago w poniedziałek o godzinie 11tej. Pociągi pędzą po Lake Shore i Michigan Southern kolei. Z Chicago odchodzi pociąg o godzinie 6 wieczorem i przybywa do Nowego Yorku o godzinie 9 tej.

Pociąg zwany „Exposition Flyer" miał tyle powodzenia, że trzeba się było postarać o miejsce 3 lub 4 dni naprzód.

Zuchwały napad na pociąg z powodzeniem.

W nocy z wtorku na środę został popełniony w pobliżu Kessler, niedaleko od Kendallville w Noble pow., Indiana, rabunek, jakich mało. Obrabowanym został bowiem wagon ekspresu Stanów Zjednoczonych na tak zwanym New York i Boston ekspresie. Pociąg spóźnił się cokolwiek i inżynier James Knapp usiłował odzyskać czas stracony. Przybliżając się do pobocznego toru w pobliżu Kessler, 4 mile od Kendallville, spostrzegł ciemną postać przerzucającą zwrotnik. Pociąg znajdował się wtenczas tylko 700 stóp od zwrotnika. Inżynier natychmiast użył hamulcy powietrznych a pociąg stanął gdy wchodził na tor poboczny. Kilka stóp dalej znajdowała się na torze wielka kupa belek kolejowych. Knapp wyjrzał z okienka, aby przyjrzeć się niebezpieczeństwu, gdy po trzech ludzi okazało się po każdej stronie parowozu i skierowało Winchester karabiny na palacza i inżyniera. Ten ostatni poruszył się, a w tej chwili kula raniła go w tylną część głowy. Upadł.

Tymczasem około z pół tuzina rabuśników biegało z jednej i drugiej strony pociągu strzelając do każdego, którego głowa w oknach wagonów się pokazała. Pomocnik w wagonie ekspresowym otworzył drzwi, lecz spostrzegłszy uzbrojonych ludzi, zamknął je. Rabusie podłożyli dynamit pod drzwi i rozsadzili takowe. Posłaniec w wagonie ekspresowym i jego pomocnik zostali ogłuszeni przez eksplozyę. Natenczas wstąpiło do wagonu trzech ludzi mierząc rewolwerami w dwóch owych urzędników. Użyto znów dynamitu i olbrzymia szafa stanęła otworem. Znajdowała się tam wielka suma w pieniądzach papierowych i sztaby złota. Starannie rabusie włożyli pieniądze do miecha i zabrali tyle sztab złota, ile wygodnie mogli unieść. Przywódzca ich zawołał, „All right, Joe" i wszyscy zniknęli w ciemnościach nocnych. Zabrali przeszło $100,000, jak inni zaś twierdzą $225,000. Cała ta sprawa trwała z godzinę może, rabusie bowiem nie spieszyli się z ich pracą.

Rannego inżyniera umieszczono następnie w Kelly House w Kendallville. W dwie godziny po czynie, przeszło 100 ludzi uzbrojonych ludzi poczęło przeszukiwać okolicę, każde miasteczko w okolicy zostało na drodze telegraficznej uwiadomione, co się stało. Posłano po tajną policyę do Toledo i Chicago.

Miejsce, gdzie się rabunek wydarzył, jest bardzo stósownem, do takiego rodzaju przedsiębiorstwa, gdyż pociąg musiał przejeżdżać przez głęboki parów, przechodzący pomiędzy pagórkami spadzistemi, 20 stóp wysokiemi, z których szczytu kilku zuchwałych ludzi mogłoby zatrzymać znaczny oddział. W pobliżu nie ma mieszkań. Już kilka dni przed wypadkiem widziano w okolicy podejrzanych ludzi przebiegających na szybko-nogich koniach okolicę. Zdawali się utrzymywać w pobliżu tak zwanego „Black Swamp", które to bagno w najdawniejszych historyi tej okolicy ważną odgrywało rolę, lecz nikt ich się nie pytał, zkąd pochodzą i czego żądają, a oni też przed nikiem się nie wynurzali z ich planami.

Jeszcze rabunek kolejowy.

Z Hancock, Mich., donoszą 15 września: Pomiędzy tą miejscowością a Calumet 4 zamaskowanych ludzi napadło pociąg Mineral Range kolei, łączącej Houghton z Calumet i zabrało $75,000 Calumet i Hecla kopalni.

Rabunek został popełniony dzisiaj rano o 4 godzinie pomiędzy Calumet i Hancock. Dwóch z rabusiów groziło rewolwerami maszyniście i palaczowi, podczas gdy dwóch innych kazało posłańcowi wsypać pieniądze w szafie zawarte do miecha, który jeden z rabusiów miał w pogotowiu. Pieniądze te były przeznaczone dla robotników. Po dokonaniu rabunku rabusie wystrzelili i kazali inżynierowi jechać dalej, co ten natychmiast uczynił. Sprawa odbyła się tak spokojnie, że pasażerowie się o niej dowiedzieli dopiero, gdy już pociąg był znowu w ruchu. Szeryf i woluntaryusze szukają łotrów. Z Negaunee, Mich., piszą, że spisek obrabowania pociągu został niezawodnie ukuty w tem mieście. Uwięziono pięciu ludzi podejrzanych o rabunek i umieszczono w więzieniu w Houghton. Mało istnieje wątpliwości, że uwięziono prawdziwych rabusiów.

Lepsze czasy nadchodzą.

Z Pittsburga donoszą 14-go września: W przeciągu najbliższych 10 dni rozpocznie się praca w 22 fabrykach szkła z krzemienia po całym kraju, po zastoju, który trwał blizko cztery miesiące. Około 10,000 osób dostanie pracę. Fabryki w których praca się rozpoczyna, będą pracowały podług tak zwanego częściowo płatnego planu, tj. robotnicy otrzymają połowę myta, a połowa zostanie im zapisaną. Potrwa to póty, póki nie zostaną usunięte finansowe niedogodności. Zdaje się że do 1 października 50 fabryk będzie w biegu.

Z Ishpeming, Mich., donoszą 14 września: „Amos Iron Company" rozpoczęła dziś pracę na nowo i to z całą siłą. Przez sprzedaż rudy żelaznej dostała potrzebny kapitał.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik,
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak,.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcs
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wl. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje ciotka panny Józefy Zieleńskiej; pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, jest w Ameryce już od dwóch lat. Ktoby wiedział dokładny jej adres, lub ona sama niech mi raczy donieść pod adresem:
Wiktorya Siemienowicz,
948—33 str., Chicago, Ills.

Poszukuję brata Feliksa Aleksego. Przebywa w Ameryce od roku 1 w ostatnich czasach znajdował się w Pittsburgu; oraz Antoniego Jedzińskiego. Ktoby z rodaków wiedział o nich uprasza mnie donieść o nich:
Piotr Gawryła,
18 Common str., Lawrence, Mass.

Poszukuję Ignaca Głowackiego. Ktoby o nim wiedział, luo on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Józef Lechtański,
Mansfield, Valley Co., Pa.

Poszukuję Heleny Gawlikówney, która w roku 1886 przyjechała do Minnesoty. Była 2 lata w Silver Lake, zkąd wyjechała do St. Paul i tam wyszła za mąż. Ma mieszkać w St. Paul lub Milwaukee. Ja przybyłem ze starego kraju 19 sierpnia. Adresy mi poginęły. Proszę mi donieść:
Jan Walkowicz,
317 Sangamon str., Chicago, Ills.

Poszukuję miejsca za kowala na farmach. Chcę wystawić kuźnię, kupić gruntu, zatrudniać się pracą kowalską, kuć konie, oprawiać wozy itd.; przytem chcę założyć piłę do r.nięcia drzewa. Ktoby z rodaków znał dogodne miejsce, nie h mi raczy donieść:
J. Herrmann Sobek,
Margareth str. and Calo ave., Allegheny, Pa.

Poszukuję brata mego Piotra Sosenka; pochodzi z Galicyi, gminy Deśnicy. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie, lub on sam ni ch się zgłosi:
Wasyl Krochta,
Wenona, Ills.

Poszukuję Karola Karpantego, który jest żonaty i przedtem przebywał w New-Yorku, a obecnie ma przebywać w Chicago. Pochodzi z Mielca w Galicyi. Ktoby z rodaków wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Józef Karpanty,
705 Albert str., Montreal, Canada.
(38—40)

Poszukuję ob. Szwiedzińskiego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść:
Wojciech Smołka,
149 Delaware ave., Tol do, O.

W bardzo ważnej sprawie poszukuje się Bartłomieja Swierzyńskiego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałki, gminy i wsi Pawłówki. Kto mi poda dokładny jego adr s, odbierze $50 nagrody. Jest wzrostu średniego, 5 stóp wysoki, dosyć dobrej tuszy, głowę nosi cokolwiek na bok, chód jego jest pochyły, niezgrabny; palce u pr wej ręki ma stłuczone, zwłaszcza środkowy palec, który nosi zawinięty. Nogi ma cokolwiek krzywe, zarost ż łtawy, wąs czasem nosi, a czasem go goli. Kto zna miejsce jego pobytu, niech mi don esie pod adresem:
Józef Siałowieński,
13 Cl nton ave., Tren'on, N J.
(38—40)

Dziewczyna, niedawno przybyła z kraju, poszukuje odpowiedniej służby przy polskiej lub angielskiej familii.
Interesowani raczą się zgłosić na Canal Str. 636 do Katarzyny Dałaczyńskiej.

Nauczyciel i organista, żonaty, posiadający chlubne rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady. Adres
Ant. Kurasiak,
Polish Teacher, Morris Run, T.oga Co, Pa.
(37—39)

Poszukuję stryja mego Franc szka Kirklewskiego, który przybył do Ameryki 1886 r. Przebywał cztery lata z górą w Brooklynie a w 1891—2 r. przebywał w New Yorku. Gdyby kto z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Hieronim Kirklewski,
Peekville, Lackawanna Co., Pa. Box 359.

Listy polskie na poczcie.

608	Aromski M.	890	Michalzyk J.
610	Awizańsk M.	893	Mihaly K.
612	Bakowski A.	894	Mika J.
614	Baradziej W.	895	Mikulicz P.
616	Barańsk. I.	896	Milka A.
639	Bok M.	901	Moskiewicz A.
641	Bocian M.	902	Mrozek J.
642	Borach J.	904	Myliński J.
645	Bożyk J.	905	Nadolna M.
649	Bronakowski S.	913	Oc aby J.
653	Buskowski H.	914	Okal A.
658	Budnarczyk J.	918	Pałowicz W.
662	Chokulski R.	919	Pa.or K.
666	Chrzanoska	921	Pałubicki J.
667	Chudziak S.	924	Pakała P.
670	Colchiński E.	927	Pietrykowski P.
673	C burt J.	928	No oolński T.
674	Czekaj W.	9?2	Poznański D.
676	Dębski F.	933	Procel Z.
677	Dechnik A.	934	Prochal M.
680	Deregoski J.	938	Remiszewski F.
681	Dergbowski T.	949	Ruszkiewicz F.
688	Dudkiewicz g.	952	Ruzicka J.
689	Dysoski P.	981	Semeck A.
690	Dziedzik W.	983	Serndnicki D.
705	Ferencz B	984	Sezun J.
706	Ferencz K.	986	Sieradzki H.
722	Galinowski F.	988	Sinak M.
746	Grochowski J.	990	Siwy J.
747	Gro h J.	991	Skabiczewski J.
767	Hut icka J.	1005	Stankiewicz A.
771	Horok J.	1012	Strożews F.
780	Jacek W.	1014	Strzyżeka F.
788	Jecrała J.	1015	Styburs.i M.
801	Kamiński N.	1016	Suchocki S.
803	K rpo vicz J.	1018	Szatwinski A.
810	Kitowski J.	1019	S tankrewich M.
816	K giel I.	1020	Szumnarski M.
820	Kopa A.	1021	Szytkajtis A.
821	Korenski Z.	1027	Tomacz S.
829	Kriiewicz M.	1028	Tomaszewicz J.
831	Krulewicz H.	1032	Tyrau S.
832	Krupa P.	1033	Uyas J.
834	Kubicki P.	1035	Utasz N.
836	Kujawa L.	1042	Wanst A.
840	Kurtik M.	1048	Wendziarz S.
841	Kusba P.	1049	Wengrzyk K.
842	Labuda F.	1052	Wierdak J.
854	Lewora M.	1056	Wiśmowski J.
858	Lidski S.	1063	Wrzesimski A.
862	Liszyński A.	1072	Zetanowska A.
866	Lub eńska E.	1079	Zinda A.
872	Mijewska K.	1082	Zu awikis E.
873	Malacina M.	1084	Zybas J.
878	Matewicz J.	1085	Zybertowicz A.
888	Mekal J.		

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Wtorek przeszłego tygodnia był dzień stanów Kansas, Maryland i Colorado na wystawie światowej.

Kilka tysięcy mieszkańców stanu Kansas zgromadziło się przed południem poza budynkiem ich stanu gdzie w cieniu drzew potężna była wzniesiona trybuna. Uroczystość rozpoczął marsz grany przez kapelę z Topeka, poczem stósownie do okazyi przemówił prezydent wydziału Coburn. Na końcu swej mowy wychwalał przymioty stanu Kansas, który jest stanem rolniczym i górniczym. W imieniu komisyi narodowej przemówił zastępca Kansasu J. R. Burton, który wychwalał zalety swego stanu, który nie jak inne stany ma jeden dzień, lecz cały tydzień, aby pokazać to, co Kansas wystawia. Ostatnią mowę miał gubernator Lewelling, który opisywał w niej znaczenie przedmiotów i produktów stanu Kansas, chwalił Chicago i wystawę światową.

Uroczystość dnia stanu Maryland rozpoczął Kardynał Gibbons modlitwą i zakończył swem błogosławieństwem. Mówcami byli gubernator Brown i John V. L. Findlay, który wyłuszczył historyczne wypadki tego stanu.

W honor dnia stanu Maryland była udekorowaną Baltimore i Ohio kolej. Na pociągach znajdowały się czarno-żółte chorągwie a na każdym parowozie znajdował się napis „Maryland, my Maryland."

W budynku stanu Colorado mieli po południu mowy gubernator Waite, szef górnictwa Skiff, sędzia Fisher i C. S. Thomas. Wieczorem urządził gubernator recepcyę wraz z balem.

W wtorek na południe przy odgłosie dzwonu wolności, dzwonów w wieży hali maszyn i grzmotów armat zostały przez zastępców Hiszpanii oddane zastępcom Stanów Zjednoczonych karawele (Santa Maria, Nina i Pinta. Santa Maria nawiasem powiedziawszy została wybudowana za pieniądze Hiszpanii, Nina i Pinta za pieniądze Stanów Zjednoczonych). Odnośne mowy mieli kapitan Concas, który karawele z Hiszpanii przywiózł do Stanów Zjednoczonych, kap. Berry z okrętu Michigan, który przyjmował karawele, hiszpański komisarz wystawy światowej który przemawiał w imieniu królowej regentki Krystyny i pomocniczy ministra floty, który przemawiał w imieniu prezydenta Clevelanda.

— Stan Michigan rozpoczął w środę dwudniową uroczystość w Jackson parku. Z Michigan przybyły tysiące ludzi. Budynek stanu był świetnie udekorowany. Z hymnem „America" została uroczystość rozpoczętą. Gubernator Rich przywitał swych rodaków serdecznie, poczem miał mowę główną prezydent narodowej wystawy Thomas W. Palmer z Michigan. Mówił, że dobrą jest rzeczą się urodzić, lecz jeszcze lepszą być mężem. Mąż kocha swą ojczyznę i podtrzymuje jej honor. Człowiek kochający stan, w którym żyje, jest dobrym patryotą. Nasz stan zasługuje na naszą miłość. Detroit zostało założone przed Bostonem i Nowym Yorkiem. Marquette, Henrotin i inni bohaterowie położyli fundamenta przyszłości owej okolicy. I Tecumseh był dobrym człowiekiem, którego pamięć nie powinna zaginąć. Założono St. Joseph, Mackinaw i inne miasta i rozpoczął się handel i przemysł. Przeszłe stólecie zaprowadziło wielkie zmiany, a lud stanu Michigan jest dzisiaj szczęśliwym. Mówca wspomniał o szkołach w stanie Michigan które mają dobrą renomę, potem o niewiastach stanu, które rocznie płacą $2,520,000 podatku, nie zapomniał także o niewiastach, które agitowały dla wystawy, wychwalał wystawę stanu Michigan i dokończył: „Ten dzień jest naszym. Chociaż nie przyczyniliśmy się do budowy białych pałaców bezpośrednio, to jednak są naszymi, bośmy pracowali dla nich i w nich."

Ex gubernator Begaut zapewniał, że od 10 lat nie miał mowy, że jest jednym z najstarszych ludzi jego powiatu i że był w Michiganie, gdy jeszcze był terytoryum. Opowiadał jak „Buckeyes" (Ohioanie) ukradli Michiganowi miasto Toledo i dodał kilka wypadków z własnego życia. Mówili jeszcze exgubernator Alger, senator Ferry, jeneralny dyrektor wystawy Davis i inni.

Dzień stanu Florida mający się także odbyć się w środę został niespodzianie odłożonym. Gubernator stanu wyznaczył dzień 13 go września, lecz członkowie wydziału utrzymują, że gubernator nie ma prawa mięszać się do wystawy.

— Nieraz już w sprawozdaniu o wystawie światowej wspominaliśmy o nowym kolumbijskim dzwonie wolności, z której to przyczyny tu nad nim rozwodzić się nie będziemy, lecz tylko podajemy jego rycinę.



Nowy kolumbijski dzwon wolności.

Przy tej sposobności przypominamy jeszcze, że dyrekcya dzwonu ofiarowała takowy do użytku Polakom w dniu 7-go października — w „Dniu polskim", o czem też już wspominaliśmy w sprawozdaniu o 10-ym Sejmie Związku Narodowego.

Wspominając o „Dniu polskim" miło nam wspomnieć, że wszyscy Polacy chicagoscy bez różnicy stronnictw starają się aby dzień ten wypadł jak najświetniej. Hojnie wpływają składki 15-to centowe od każdego członka tak z Towarzystw Związkowych, jak i Bractw Zjednoczenia, aby pochód mający się w dniu tym odbyć wypadł jak najświetniej, a zarazem nie szczędzi nikt, kto tylko jest w stanie, pieniędzy aby wozy mające przedstawić obrazy żywe z życia i historyi i cierpień Polski były jak naliczniejszymi i jak najdokładniej urządzonymi. Znaczne już wpłynęły kwoty na ten cel. — Mówcą polskim w „Dniu polskim" ma być pan dr. Midowicz.

— Czwartek był dniem stanu Ohio, lecz uroczystość rozpoczęła się o dwie godziny prędzej niż program wskazywał. Jednakowoż około 70 tysięcy Ohioanów przybyło na poświęcenie pomnika ich stanu. — Profesor Sewing miał modlitwę, poczem przemówił gubernator McKinley, który wychwalał Chicago, a po nim prezydent wystawy Wm. Peabody.

Jenerał Brinkerhoff autor idei, aby matka Ohio uczciła najsłynniejszych jej synów poświęcił statuę znajdującą się przed północno-zachodnim frontem budynku Ohio. Na wysokim pedestalu z czystego granitu stoi matka Ohio wyciągając prawicę z błogosławieństwem. U podstawy pedestalu stoją naturalnej wielkości figury Sherman'a, Chase'a, Grant'a, Sheridan'a i Garfielda. Nad ich głowami i u stóp figury niewiasty naokoło wierzchu pedestalu można czytać wyrazy:

These are my Jewels! Przemawiali: jen. Brinkerhoff, sędzia Hunt z Cincinnati i sędzia Thomas z Chicago. Następnie odbyła się recepcya przez gubernatora.

— Aż do czwartku przeszłego tygodnia odwiedziło wystawę światową 12,000,000 ludzi.

— Dzień irlandzki odbędzie się 30-go września.

— Kardynał Gibbons z Baltimore, arcybiskupi Elder z Cincinnati, Gross z Portland, Oregon, Chapelle z Santa Fe, New Mexico, Riordan z San Francisco, biskup Stanton z Salt Lake, ks. Brown z Santa Fé, państwo Sexton z Chicago, państwo Stanton z ich córką Lizzie z New Orleans, panna Lizzie Gibbons z Baltimore, panna Ellen Ford z Nowego Yorku, panna Kernes z St. Louis, Vincent Kernes z St. Louis byli w czwartek honorowymi gośćmi w irlandzkiej wsi pani czyli lady Aberdeen.

— Do włoskiej głównej kwatery w Jackson parku przybył w czwartek rano Louis Masetta, młody student prawa z Pawii we Włoszech. Podróż odbył wyjąwszy morze na dwukołowcu. 15 go lipca opuścił Pawię, przebył Szwajcaryę, Niemcy, Belgię, Francyę i Anglię na swem kole, na którem także odbył podróż z Nowego Yorku do Chicago.

— Do kongresu zostanie wysłana petycya, aby wystawa światowa została przedłużoną do 1 go stycznia, 1892 r.

— 152 ludzi, którzy ucierpieli od upału czwartkowego, trzeba było umieścić w szpitalu wystawy, pomiędzy nimi 13 członków gwardyi narodowej stanu Ohio, z których dwoch niezawodnie umrze.

— Na „Dzień chicagoski" ma zostać zaproszonym prezydent Cleveland.

— W brazyliańskim budynku obuwia i skóry znajduje się ogromna kula z gumy zwanej Para, która odnośnie do twierdzenia komisarza brazyliańskiego ma być najlepszą gumą na świecie. Kula ta jest umieszczoną na ogładzonym pniu drzewa gumowego. Obok kuli znajdują się także przyrządy używane do jej wyrabiania. Przyłączona rycina wyobraża ową kulę gumową.



Gumowa kula na wystawie brazylijskiej.

— W bardzo spokojny sposób odbył się w piątek dzień rzeczypospolitej Costa Rica, i to przez recepcyę w budynku tego państwa tj. recepcyę członków komisyi.

— W sobotę obchodził Texas i zarazem New Mexico dzień honorowy. Budynki ich były pięknie udekorowane, śpiewy, mowy i deklamacye urozmaicały uroczystość.

— Sobota była także „Dniem kolejowym". Program składał się z uroczystości w Festival Hall, przyglądaniu się wystawie w budynku transportacyi i prób niektórych historycznych parowozów: W mowach wspomniano o pierwszej kolei pomiędzy Liverpool i Manchester (1830) o pierwotnej lokomotywie w Francyi (1769), o maszynie w Murdok w Anglii w r. 1784, o lokomotywie Stephensona i t. d.

— Msgr. Satolli apostolski delegat odwiedził w sobotę katolicki zakład edukacyjny na wystawie.

— W poniedziałek pomimo deszczu zgromadziło się mnóstwo patryotów około „nowego dzwonu wolności" ustawionego na zachodnim froncie budynku administracyjnego. Pierwszą mowę miał prezydent Palmer, który obecnym przypominał historyczne daty odnoszące się do konstytucyi. Po jego mowie uderzono 13 razy w dzwon na cześć 13 pierwotnych stanów.

J. McDowell, przewodniczący komitetu od dzwonu opisał powstanie dzwonu, który 4 go lipca w Troy N., Y. został poświęcony: Przemówili jeszcze komisarz narodowy Tousley z Minnesota i kolorowy narodowy komisarz Parker z Wisconsin, poczem prezydent Palmer wyrzekł jego znane wyrażenie „You are hereby dismissed with the blessing of the chair" i uroczystość była zakończoną.

Posłaniec papieża.

Z Nowego Yorku donoszą 15 go września: Wicerektor amerykańskiego kolegium w Rzymie, dr. theologii Frederick Rooker, przybył na parowcu „Britania". Przywozi listy papieża dla ablegata msgr. Satolli'ego i kardynała Gibbons. Treść listów jest bardzo ważną a listy mają być własnoręcznie wręczone adresatom. Rektor Rooker wręczy także kardynałowi Gibbons obraz papieża wyryty na kamieniu, mający złote ramy i obsadzony klejnotami.

CHICAGO.

— Fontanna elektryczna w Lincoln parku wyrzuca obecnie wodę nie tylko w poniedziałek i piątek, ale i w środę wieczorem.

— Arcybiskup Feehan i urzędnicy klubu Kolumba urządzili w hali budynku klubu 43—45 Monroe ul. w wtorek wieczorem recepcyę na cześć dostojników kościoła, którzy przybyli na światowy kongres katolicki. Nigdy przedtem nie znajdowało się w murach miasta Chicago tylu dostojników kościoła, a mianowicie: Papiezki ablegat msgr. Satolli, kardynał Gibbons z Baltimore, arcybiskupi: Jansen z New Orleans; Katzer z Milwaukee; Ireland ze St. Paul; Feehan z Chicago; Henessey z Dubuque, Iowa; Corrigan z Nowego Yorku; Elder z Cincinnati; Gross z Portland, Ore.; Chapelle ze Santa Fé, N. M.; Redwood z Nowej Zelandyi; Ryan z Philadelphii; Riordan z San Francisco i Williams z Boston.

Biskupi: Chatard z Vincennes, Ind.; Richter z Grand Rapids; Zardetti z St. Cloud; Cotter z Winona, Gabriel z Ogdensburgu; Maes z Covington, Ky.; Burke ze St. Joe; Moore ze St. Augustine, Fla.; Ryan z Buffalo; McGovern, z Harrisburga; Phelan z Pittsburgha; Gallagher z Galvestonu; Rademacher z Fort Wayne; Spalding z Peoria; Keane od uniwersytetu w Washingtonie; Kain ze St. Louis; Scanlan z Utah; Heslin z Natchez Miss.; Matz z La Crosse, Wis.; Watterson z Columbus, O; Horstman z Cleveland; McDonnell, z Brooklyna.

Msgr. Fanelly z Nowego Yorku; Msgr. Nugent z Liverpool w Anglii; hrabia Knefstein z Austryi; ks. Kennedy; ks. McGinnis z Valladolid w Hiszpanii; ks. Lavalle, z New York City; hrabia Cassell; prof. Grassi; Mgr. Demuunid i ks. Elliott, New York City.

— Okazało się, że pożar w Pullman (o którym donosiliśmy w przeszłym tygodniu) narobił szkody na $300,000.

— Piękną sumę bo tylko $120,000 żądają Henry Kogedin i John Folstoff od Lackner'a & Butz, Albiona Griner i Juliusa Rosenberg. Skarzyciele byli dwa lata temu właścicielami Lake View browaru. Rosenberg posiadał hipotekę w wysokości $17,500, podczas gdy Griner miał $20,000 do dostania. Skarzyciele twierdzą, że Lackner i Butz zniewolili szeryfa do zajęcia browaru nim sąd potwierdził, że oskarzonym takie sumy się należą i że przez to ich interes został znacznie uszkodzonym.

— W wtorek rano dostało 600 ludzi pracę przez wydział od czyszczenia ulic. Dostają oni $1 00 dziennie. Jedni czyszczą uliczki i zaułki, a inni wycinają zielsko po ulicach jeszcze nie brukowanych.

— Ignacy Bedlarz robotnik mieszkający pod No. 4958 przy Wood ul. padł w wtorek na Ashland ave. i — nieżył.

— W wtorek, gdy w dworcu w Kensington ładowano na płaskie wagony cztery sikawki parowe, których używano przy pożarze w Pullman, przypadkowo pękł kołek żelazny łączący parowóz pociągu towarowego manewrującego na tym samym torze z wagonami. Tor jest cokolwiek spadzistym. Wagony więc popędziły na wagony płaskie, na które ładowano sikawki i zbiły je. Niektórzy ze strażaków zapóźno spostrzegli niebezpieczeństwo i zostali przygnieceni to przez wagony, to przez sikawki. Niebezpiecznie został pokaleczony i nadwerężony John McDonough, kapitan strażaków. Znacznie został także pokaleczonym Edward Wagner, pochodzący z Landeck, Ohio, który bezpłatnie chciał się dostać do Chicago.

— Ofiarą upału panującego w środę po południu stał się Henry Bergensen z pod No. 2804 Lowe ave., który przy swej pracy w sklepie na rogu północno wschodnim State i Madison ulicy zemdlał i musiał zostać zawieziony do domu.

— Robotnik August Kruszka z pod No. 2349 W. Monroe ul. został w środę przy kopaniu w cegielni John'a McKenna na rogu Archer i California ave. zasypany przez zawalającą się ziemię. Odkopano go, lecz już nie żył.

— Sędzia Doyle posłał w środę 11-letnią Maryannę Blusiewicz do zakładu dla niemających przytułku a jej matkę Paulinę Blusiewicz przed sąd kryminalny pod kaucyą $300. Dziewczynka opowiadała, że matka kazała jej kraść i w posiadaniu matki znaleziono istotnie klejnoty, które córka, jak sama wyznała, ukradła.

— W sposób szczególny i pożałowania godny utracił w środę życie Jan Wierzbicki, grosernik i rzeźnik z South Chicago. Prąd elektryczny zakończył jego życie.

Na rogu Exchange i South Chicago ave. krzyżują się dróty. Tory elektrycznej kolei znajdują się kilka stóp nad drótami, które doprowadzają potrzebną siłę do wagonów pasażerskich. Niektóre z nich są „umarłemi", i tak się wydarzyło że jeden z tych drótów spadł i przez styczność z innym drótem stał się „żywym". Zerwany koniec leżał na torze.

Wierzbicki widział przy krzyżówce na Exchange ave., jak drót spadł i chciał go usunąć, aby nie przeszkadzał wagonom. Postawił nogę na drót, schwycił go ręką i w tej chwili, jakoby rażony błyskawicą padł trupem. Świadkami nieszczęścia byli A. Hammond z pod No. 930 Manistee ave., i Chas. Marcel z pod No. 316, 96 ul. Obydwaj powiadają, że Wierzbicki, skoro się dotknął drótu ręką z zaledwie słyszalnym okrzykiem padł na ziemię. Na ciele nie było żadnych znaków, z którychby sądzić można, którą drogą prąd elektryczny w niego uderzył. „Jury koronerska" wydała wyrok, że kompania elektrycznej kolei w Calumet jest odpowiedzialną za nieszczęście. Nieszczęsliwy był osobistością dobrze znaną w South Chicago, miał familię i od kilku lat prowadził grosernię połączoną ze składem mięsiwa.

— Ze zakładu dla obłąkanych w Dunning został usunięty dr. Samuel G. Randall dla sympatetycznego obłąkania, powstałego przez jego styczność z obłąkanymi. Nie jest gwałtownym, lecz zdaje mu się że chce go zniszczyć niezmierna armia straszliwych mikrobów na których czele znajduje się potwór, który ma więcej rogów niż bestya w Objawieniu.

— Pożar zniszczył w czwartek wieczorem wielki skład towarów komisyjnych braci Hereley położony przy N. Halsted ul. Strata $50,000. W tylnej części budynku znajdowało się 14 koni, które się spaliły wraz z wszystkiem co się w budynku znajdowało. W pobliżu budynku znajdował się stóg siana, na który musiała padnąć iskra z przechodzącego parowozu C. M. i St. Paul kolei.

— Nowa wielka technologiczna szkoła chicagoska, Armour — Institute, została w czwartek uroczyście otworzoną.

— Straszliwe nieszczęście nawiedziło w czwartek dom sierżanta Henryka Snyder, zatrudnionego przez „Hanley Protective Agency". Dom jest położony pod No. 1:8 przy S. Green ul. Gdy Snyder się udał do swego zajęcia wieczornego, żona jego poczęła nalewać petrolej do lampy, nie zagasiwszy płomienia. Lampa eksplodowała a płyn palący się oblał ją i obok niej stojącą 15-to letnią córkę Lulu, podczas gdy chorowity 11 letni Eddie leżał w sąsiedniej sypialni. Dziewczyna z bólu upadła na podłogę, podczas gdy matka nie myśląc o swych palących się sukniach pobiegła do drzwi i poczęła wołać o pomoc. Przybiegł sąsiad Robbins i usiłował zagasić płomienie, o ile mógł, i chciał właśnie derę na nią zarzucić, gdy pani Snyder przypomniawszy sobie córkę, mu się wydarła i pobiegła do kuchni, gdzie prawie bezprzytomna upadła. Za chwilę był Robbins przy jej boku. Straszliwy przedstawił mu się widok. Szaty niewiasty były zupełnie prawie spalone, ciało miejscami tworzyło skorupę, a ona w boleściach tarzała się po podłodze. Robbins zagasił płomienie, zaniósł ją do przedniej izby i powrócił, aby ocalić dzieci.

Dziewczyna leżała jeszcze na podłodze, chociaż lekko tylko była popaloną, podczas gdy brat jej cierpiący na reumatyzm, był nienaruszonym.

Panią Snyder zawieziono do szpitala powiatowego, gdzie po dwugodzinnych cierpieniach wydała ducha. Liczyła lat 41. Dzieci, które przyprowadzono na chwilę do łoża umierającej matki, oddano w opiekę znajomej familii. Ogień, który wnet zagaszono, narobił szkody na $250.

— Jan Solak, mieszkający na rogu 32 giej ulicy i Springer ave. i Jan Szulc, którego mieszkanie na rogu 33-ciej i Muspratt ul. się znajduje, pokłócili się z nieznanej przyczyny w czwartek wieczorem na rogu Laurel i Muspratt ul. Solak w toku kłótni strzelił do Szulca zadając mu ranę nad lewem okiem. Szulca odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że prawdopodobnie pożegna się z tem życiem, podczas gdy Solak dostał się po za kratki. Obydwaj są Polakami.

— Fulton Griffin, urzędnik Stanów Zjednoczonych z Washington, D. C., został w czwartek, gdy usiłował przejść przez tór na 76-tej ulicy, przejechany i zabity przez pociąg Chicago i Eastern Illinois kolei. Zmarły liczył 22 lata i mieszkał podczas jego pobytu w Chicago pod No. 1448 Wright str.

— Anna Lotek licząca lat 70 zbierała w czwartek węgle po torze Fort Wayne kolei. Lokomotywa raużerowa przejechała i zabiła ją. Zmarła mieszkała pod No. 955 przy 50tej ul.

— W swem mieszkaniu pod No. 552 Blue Island ave. zastrzelił się w piątek po południu saloonista August Zoellner ponieważ w pewnem przedsiębiorstwie utracił $4000.

— Walenty Bobczak z Lemont, robotnik przy kanale drenażowym, został w piątek rano, gdy się chciał udać do pracy przejechanym i zabitym przez pociąg Santa Fé kolei. Liczył lat 20.

— Expressman Patrick Morris skręcając w sobotę z 27 ul. do uliczki położonej pomiędzy 27 i La Salle ul. spadł z woza i zabił się na miejscu. Mieszkał pod No. 2817 Armour ave.

— Wściekły pies pokąsał w sobotę 5 i 6 lat liczące dzieci William'a Ney z pod No. 5118 Wabash ave. Psa zastrzelono a dzieci oddano pod opiekę lekarską.

— W mieszkaniu swem pod No. 49 Burlington ul. usiłował w sobotę wieczorem odebrać sobie zycie Franciszek Kotek. Strzelił się w piersi. Umrze prawdopodobnie. Brak pracy spowodował go do rozpaczliwego czynu. Liczy lat 38.

— Sześć lat liczący John Fahrley został przez kawał lodu, który spadł z woza, w sobotę pokaleczony w głowę tak iż w kilka minut później umarł.

— W Lemont położono w niedzielę kamień węgielny pod nowy ratusz. Carter H. Harrison z Chicago miał mowę.

— Karól Pebuda i Fr Hosatka, dawniejsi robotnicy w składach drzewa „Harvey Lumber Co." na rogu 22-giej i Throop ul. zostali w sobotę stawieni przed sąd kryminalny pod kaucyą $800, ponieważ firmie ukradli narzędzia warte $700.

— George W. Reynolds, który niedawno temu serdecznie pocałował pannę Martę Sir, której się chciał wystarać o pracę, został w sobotę skazany na zapłacenie $25 grzywny i kosztów.

— Mały czerwono-brunatny pies wywołał nie mało rozruchu w niedzielę na Erie ul. i Milwaukee ave. Uważano go za wściekłego. Nie zdołano go atoli zabić, nim pokąsał trzech chłopców. Policya po długiej gonitwie zastrzeliła go.

— Przez dwanaście godzin walczyła w niedzielę straż ogniowa z ogniem preryowym w pobliżu wystawy. W nieznany sposób wybuchł pożar w miejscu, gdzie zwożą śmiecie, i rozpostarł się od 67 do 87 i od Stony Island do Perry ave. Z 50 gwardzistów kolumbijskich, których przywołano dla straży linii ogniowej siedmiu omdlało wskutek niezmiernej gorączki. Odwieziono ich do „Emergency" szpitala. Dwóch z nich: Anderson i Bollinger przypłacą może życiem.

— W poniedziałek rychło rano powstał pożar w stajniach położonych po za stacyą policyjną na rogu 43 ciej i Lake ul. W przeciągu pół godziny spaliło się pięć domów drewnianych, czterystajnie i budynek policyjny.

— Ślub burmistrza Carter'a Harrison z panną Howard odbędzie się w Biloxi, Mo., lecz kiedy? jest kwestyą, którą burmistrz nie chce dotychczas rozwiązać.

— Karól Koenker, saloonista z pod No. 175 S. Water str., został w niedzielę wieczorem zatrzymany pomiędzy Oak Glen i Grosse Point przez dwóch ludzi, prawdopodobnie negrów, którzy mu odebrali $250 i złoty zegarek, jego towarzyszowi Kleemanowi odebrano $10 i zegarek.

— Znany wszystkim Polakom w Chicago policyant „Polish Joe", Józef Polczyński za staraniem naszego aldermana p. Stanisława Kunza został mianowany nad-policyantem tak zwanym „sargent of police". Naszemu „Polish Joe", życzymy aby wkrótce został kapitanem.

— 14-letni posłaniec „American District Telegraph Co." Charles Engelmeyer został w niedzielę wieczorem pomiędzy Madison i Washington ul. przejechany przez pociąg linowy Milwaukee ave. linii i tak pokaleczony, iż wnet potem w szpitalu ducha wyzionął. Mieszkał u matki, pani Brown pod No. 334 W. 12-tej ul.

— Pani Neary z pod No. 173 Wells ul. chciała w poniedziałek po południu na rogu Dearborn i Washington ul. wnijść do wagonu pociągu tramwajowego i stała na stopniu, gdy nagle została pochwycona przez dwóch ludzi, z których jeden jej wyrwał pugilares zawierający $19.50. Wszyscy prawie pasażerowie wagonu puścili się w pogoń za złodziejami, którzy zostali schwyceni przez policyantów. Na stacyi policyjnej podali swe nazwy jako Edward Anderson i Henry Williams.

— W pobliżu Manteno, miasteczka położonego 22 mile na południe od Chicago wydarzyło się w wtorek rano nieszczęście kolejowe, wskutek którego 9 ludzi zostało zabitych a 20 ranionych. Szczegółów nie ma.

Ostatnie wiadomości.

Guens (Węgry), 18 września. Manewry austryackiej armii rozpoczęły się dzisiaj w obecności licznych wybitnych osobistości. Manewry mają być obszerniejszemi niż manewry niemieckiej armii pod Metzem. Bierze w nich udział przeszło 130,000 żołnierzy i bywają zastósowane wszystkie nowe odkrycia na polu wojny: telefon, kolej polna, balon, dwukołowiec itd. Cesarz niemiecki, król Saksonii i książe Connaught ciekawie przyglądali się ruchom wojska, które było podzielone na dwa oddziały, które stoczyły bitwę trwającą 6 godzin. Wydarzyły się niektóre nieszczęśliwe wypadki, gdyż niektórzy jeźdzcy spadli z ich koni i dostali się pod kopyta innych koni.

Wiedeń, 18 września. Rozniosła się pogłoska, że policya odkryła spisek przeciw życiu cesarza Franciszka Józefa, a węgierskie czasopismo „Magyear Hirlap" obznajmiło ze szczegółami publiczność na wielkie niezadowolenie rządu.

Rumuński chłopiec był mimowolnym świadkiem rozmowy dwóch ludzi naradzających się nad zamordowaniem cesarza. Chłopiec opowiedział sprawę rodzicom, a ci donieśli o tem rumuńskiej policyi, która rodziców jak i chłopca umieściła w więzieniu. Spiskowcy chcieli wykoleić pociąg, na którym cesarz miał wracać z manewrów w Węgrzech.

Paryż 18 września. Tutejsze brazyliańskie poselstwo otrzymało wiadomość, że flota powstańców dzisiaj znów strzelała do miasta Rio de Janeiro i narobiła wiele szkody.

Stockholm, 18 września. Wszystkie czasopisma zaprzeczają wiadomości, że Szwecya ma się przyłączyć do trójprzymierza.

Rzym, 18 września. Papież przesłał przez księdza Rooker ablegatowi Satolli list odnoszący się do stósunków katolickiego kościoła w Stanach Zjednoczonych. Ojciec św. wyraża swe zadowolenie, ze za staraniem ablegata zapanowała znów jedność pomiędzy duchowieństwem. Dalej donosi Ojciec św. ablegatowi, że dnia 20 września, w rocznicę zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie, ma być zbierana po całym świecie chrześciańskim kolekta, niejako jako protest przeciw pretensyom włoskiego domu królewskiego, wybrania „wiecznego miastą", dumnej Romy jako ich stolicę.

Hamburg, 18 września. Tutejsze władze zdrowia ogłosiły że od 15 bm. wydarzyło się 12 wypadków cholery, 8 ze śmiertelnym wynikiem. W przedmieściu St. Georg wydarzyły się 4 wypadki śmierci, jeden w St. Pauli.

Quebec, 18 września. Nowy jeneralny gubernator kraju, lord Aberdeen, złożył dzisiaj w hali legislatury przysięgę w obecności mnóstwa tutejszych i obcych obywateli.

Montreal, 18 września. Skrytobójczy napad zrobiono dziś na żurnalistę Alfonsa Filiatrault, redaktora antiklerykalnej gazety „The Canada Review". Filiatrault zaczepiał po grubiańsku duchowieństwo katolickie i został przez arcybiskupa Fabre ekskomunikowany, z którego to powodu zaskarżył arcybiskupa o $50,000 odszkodowania. To rozjątrzyło katolików, a jakiś człowiek słabego umysłu a la Guiteau chciał wczoraj wieczorem żurnalistę 'sprzątnąć.' Porcya łozów byłaby wystarczyła. Skrytobójcze zamachy są płodem podłych dusz. Zawsze otwarcie!

Washington, 18 września. Dzisiaj odbyła się uroczystość 100 letniej rocznicy położenia kamienia węgielnego pod kapitol w Washingtonie. Pochód prezydenta szedł tą samą drogą, którą 100 lat temu Washington do kapitolu się udał.

Kansas City, 18-go września. Tysiącami wracają chcący być „boomerzy" z Cherokee strip'u, gdzie mniemali uzyskać rolę. Niejeden utracił wszystko. Ci którzy już zajęli miejsce, zostali przez innych za pomocą karabinów odegnani. Na Pawnee rezerwacyi środy się ogień preryjny. Osadnicy musieli wszystko pozostawić i się ocalić. Znaleziono wiele trupów i jeszcze niejeden przypłaci życiem swą chętkę uzyskania roli.

Hancock, Mich., 18 września. Donoszą, że odzyskano pieniądze skradzione w ubiegły piątek z pociągu Mineral Range kolei. Jeden z bandy zapłacił hamulcarzowi Duluth i South Shore kolei 50c., aby przewiózł kuferek, w którym Liberty, palacz South Shore kolei, który brał współudział w rabunku, umieścił pieniądze. Liberty został uwięziony w Marquette a z nim drugi palacz, którego nazwisko nie jest znanem. Tajni policyanci puścili się w pociągu nadzwyczajnym za pociągiem zwyczajnym, który przewoził stary kufer, mający zawierać pieniądze do Negaunee, doścignęli go i znaleźli kuferek próżny. Liberty musiał okłamać policyantów, aby jego wspólnicy mieli czas ujść z pieniędzmi, lub też pieniądze zostały skradzione po odesłaniu kufra. Liberty wyznał, że posłaniec ekspresowy Hogan brał udział w rabunku. Uwięziono go.

Clearfield, Pa., 18 września. W Wigton kopalni w pobliżu Morrisdale zerwała się dzisiaj lina, gdy kosz z 7 górnikami już się znajdował u powierzchni i wszyscy spadli z wysokości 135 stóp. Zostali wszyscy straszliwie pokaleczonymi, lecz dopiero jeden z nich umarł. Nazwiska nie są dotychczas znane.

Washington, Ind., 20 Września. W Harrison została zamordowana toporkiem cała familia Denson'a Wratton, składająca się z 6 członków. (Szczegóły w przyszłym numerzę.)

Dzień chicagoski.

Słuszną jest rzeczą, aby Chicago na wystawie światowej obchodziło własny dzień. Wprawdzie Chicago nie jest stanem, lecz tylko miastem. Lecz co za miastem! Ma tyle mieszkańców, co stan Alabama, prawie tyle co północna Carolina, Virginia i Wisconsin, dwa razy tyle, co Connecticut i zachodnia Virginia, prawie cztery razy tyle, co Florida i Colorado, w ogóle więcej niż 29 z naszych 44 stanów i o czwartą część więcej niż California, która obecnie przygotowuje własną wystawę zimową.

Zresztą gdzie byłaby lub czem byłaby Kolumbijska wystawa bez Chicago? Chicago ma największy udział w tem, że w ogóle postanowiono urządzić wystawę w honor 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki; Chicago przez swą liberalność umożebliwiło, że wystawa stała się tak wielką i piękną i cały świat uznaje, że wystawa taka była tylko w Chicago możliwą.

Jeżeli więc Chicago wobec tego co osiągnęło przeznaczyło jeden dzień, jako swój dzień, to było do tego zupełnie uprawnionem. Ma racyę być dumnem ze siebie i ma prawo powiedzieć światu, że jest dumnem ze swego dzieła. A stosownem, o ile tylko może być, że wybrało za swój dzień rocznicę wielkiego pożaru. Bo straszliwy ów dzień wzmocnił siłę jego mieszkańców i z niego wyrosło owe Chicago, które nie cofa się przed niczem, a który umożebliwił wystawę.

Dotychczas Chicago nie obchodziło rocznic wielkiego pożaru. Tegoroczna rocznica atoli jest wielką pobudką do obchodu dnia, bo nie można sobie wyobrazić większej różnicy podpadającej w oczy, jak dzień 9-ty października 1871 r., gdy Chicago zdawało się być zupełnie zniszczonem, a miastem kolumbijskiej wystawy w r. 1893, miastem, które wszystkie narody gościnnie przyjmuje.

Nie ulega wątpliwości, sądząc z przygotowań, że Chicago dzień swój będzie obchodził świetnie i wspaniale.

Położenie się wciąż polepsza.

Z Oscoda, Mich., donoszą 16 go września: W ostatnich pięciu tygodniach przestano pracować w wszystkich tartakach w Oscoda i Au Sable, lecz dzisiaj rano poczęto znów w niektórych z nich pracować, a w poniedziałek będą w ruchu wszystkie. Przeszło 1000 robotników dostało znów zatrudnienie.

Z New Philadelphia, O., donoszą, że niebawem się rozpocznie praca w tamtejszej fabryce drótu i gwoździ, gdzie pracuje 300 robotników.

Arcybiskup Hennessy odziany „pallium".

Z Dubuque, Ia, donoszą 17 go września: Wspaniała uroczystość odbyła się dzisiaj w tutejszej katedrze św. Rafała. Arcybiskup Hennessy odebrał „pallium". Oprócz papiezkiego ablegata msgr. Satolli i kardynała Gibbons brali udział w uroczystości prawie wszyscy arcybiskupowie i biskupowie Stanów Zjednoczonych i 300 kapłanów.

Msgr. Satolli celebrował sumę przy asystencyi ośmiu kapłanów. Ceremonia wręczenia „pallium" odbyła się po komunii św. Kardynał Gibbons zeszedł ze swego tronu i w asystencyi arcybiskupa Ryan i Feehan udał się do ołtarza, gdzie ukląknął arcybiskup w pełnym ornacie, lecz bez rękawiczek biskupich i mitry przed kardynałem i z ewangielią w ręku składał przysięgę wierności stolicy Apostolskiej i jej prawnemu zastępcy.

Natenczas wziął kardynał otoczony asystentami i arcybiskupami i włożył na ramiona klęczącego arcybiskupa „pallium", odmawiając łacińskie modlitwy na ten cel przeznaczone. Kardynał i jego asystenci udali się następnie na stronę ewangieliczną ołtarza, do którego wszedł nowy arcybiskup i jako pierwszy arcybiskup w Dubuque udzielił wszystkim błogosławieństwa. Duchowieństwo udało się potem procesyonalnie do zakrystyi, podczas gdy nowy arcybiskup pozostał przy ołtarzu pogrążony w spokojnej modlitwie.

Kazanie miał arcybiskup Ryan z Philadelphii, który wraz z arcybiskupem uczęszczał do Carrondelet seminaryum. Tenże miał kazanie 27 lat temu, gdy arcybiskup Hennessey został konsekrowany na biskupa.

Cykliści polscy.

W niedzielę d. 17go b. m. odbył się pierwszy wyścig cyklistów należących do klubu cyklistów polskich w Chicago, Ill., do Thurner parku. Nagrody w medalach otrzymali: Joe Grenczewski, który przejechał tor 10 milowy w 25¾m., i A. Szabelski, który jechał 26m. — Niezależnie od tego pan St. „Stella" Sawicki cyklista „amator" będąc proszonym przez prezesa wyżej wzmiankowanego klubu wziął udział w wyścigu bezinteresownie i drogę tę przebył najszybciej tj. w 25¼ m.

Po wyścigu za projektem honorowego członka tegoż klubu ob. Ed. Dyniewicza towarzystwo całe kazało się odfotografować.

Stara sprawa.

Z Tolono, Ill., donoszą 13-go września: Do zamożnego farmera Eli H. Dick w Philo townshipie przybyło dzisiaj rano dwóch oszustów chcących koniecznie od niego kupić farmę do niego należącą a obejmującą 360 akrów. Podali mu tak wysoką cenę, iż farmer chętnie na to przystał, lecz ludzie ci nie mieli dosyć pieniędzy przy sobie, aby całą sumę zapłacić i dla tego obiecali przybyć za pięć dni. Zgodzono się, aby dali zadatek w wysokości $5000, a farmer Dick miał złożyć $2700, aby byli pewnymi, że kontraktu nie cofnie. Dick nie miał tyle pieniędzy w domu; dla tego udali się ludzie ci z nim do Tolono, gdzie pożyczył tę sumę. Owe $2700, jako i $5000 włożono do pudełka blaszanego, które pozostawiono z Dick'em pod warunkiem, że go nie otworzy, aż dopiero po upływie wspomnianych pięciu dni. Ludzie ci powrócili do Tolono i odjechali na Illinois Central kolei. Dick wnet po ich odjeździe zaniepokojony otworzył pudełko i znalazł — figę. Władze szukają oszustów.

Coraz ich więcej.

Z Whatcomb, Washington, donoszą, że niejaki exskarbnik Isensee został uwięziony pod oskarżeniem, że sprzeniewierzył $47,000 z pieniędzy miejskich.

Ogółowy „lynch".

Z Pickers powiatu, Ala., donoszą 15 września: Paul Archer, Will Archer, Polk Hill, Ed. Guyton i Eleen Fant (kobieta) wszyscy negry, znajdowali się w więzieniu w Carrolton. W nocy czwartkowej wtargnął tłum do więzienia i zastrzelił wszystkich. Negry byli podejrzywanymi, że podpalili młyn.

†

Donosimy krewnym, przyjaciołom i znajomym, że nasz najukochańszy mąż i ojciec Jan Schlosowski po dłuższej chorobie przeniósł się do wieczności, opatrzony śś. Sakramentami, w wtorek 12-go września o godzinie 5 rano. Mieszkał w własnym domu No. 35 Randall ave., Trenton, N. J.

Pogrążeni w smutku:
Julianna Schlosowska, żona,
Jan Schlosowski, Franc. Schlosowski, } synowie,
Franciszka, Julia, Joanna, } córki zamężne,
Emilia, panna, có ka, proszą o westchnienie za najukochańszego ojca.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;
A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 681 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Huston Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella 43 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingraham i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley.

Żółta febra.

Z Washingtonu donoszą, że w Brunswick, Ga., sroży się żółta febra. Do niedzieli wydarzyło się 16 wypadków, lecz w niedzielę 11.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Września 1893.

Żywe świnie	5.85—6.55
Owce	1.50—4.50
Bydło, 100 funtów	1.60—4.75
Cielęta	1.38—2.25
Owies	27—31½
Pszenica	59—64
Żyto	46—51
Groch, buszel	90—1.00
Siano	7.00—11.00
Len	1.01—1.02
Kukurydza	39½—43
Spirytus	1.12
Fasola, miech	1.70—1.75
Indyki, funt	10—11
Kaczki	9—12
Kury	10½—12
Cytryny, pudło	3.50—6.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—4½
Masło	14—25
Jaja, tuzin	14
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2 00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.00—3.15
Smalec	9.00
Peklowina	16.20
Schaby, 100 funtów	10.12½
Buteryna, funt.	13½—18
Mąka pszenna	1.50—3.90
Kartofle	75—80
Brzoskwinie koszyk	20—25
Jeżyny	1.00—1.25
Kalafiory, pudło	75—1.50
Pomidory, crate	25—35
Melony, 100	15.00—20.00
Szynka.	7.50
Cebula beczka	1.50—1.75